POLAK WE FRANCJI

LE POLONAIS EN FRANCE

Journal Hebdemadaire



POLACY W LOURDES

W dniu 20 czerwca wyruszyła z Arras polska pielgrzymka do Lourdes pod przewodnictwem Ks. Jana Glapiaka z Lens, w towarzystwie Ks. Berka z Rouvroy. Uczestników pielgrzymki widzimy przed kaplicą św. Bernardki. Pielgrzymka polska miała szczęście być naocznym świadkiem kilku cudów w Lourdes.

Treść :

Wielka Uroczystość w Meaux
Z życia religijnego.
Święty ubożuchny
Kalasanty pisze
Serce w pułapce
Ze świata i kraju
Walka z Bogiem
Ze wspomnień francuskiego robotnika
Z tajemnic Czerezwyczajki
Ewangelja i Kazanie
Po dziesięciu latach...
Różne.

Sommaire :

Grande Fête à Meaux
Vie religieuse
Saint pauvre
Contes de Kalasanty
Coeur en prison
Dernières nouvelles
Lutte contre Dieu
Souvenir d'un ouvrier
Coulisses de G. P. U.
Evangile et Sermon
Après neuf ans...
Divers.

Nr 30 **22 Lipiec 1934** **Rok XI**

WIELKA KLINIKA POŁOŻNICZO-CHIRURGICZNA

prowadzona przez zdolnych specjalistów **Ginekologów i Chirurgów i Akuszerkę z Warszawy. — 2 sale operacyjne, 2 sale dla porodów, 38 łóżek.** Urządzenia ultra-modern, podług ostatnich metod naukowych. **CHOROBY kobiece i dziecięce. WYPADKI przy pracy. MASAŻE, bańki suche i cięte. Arsonwalizacja, Djatomia, Lampa kwarcowa.** Przyjmuje się kobiety do połogu w dzień i w nocy. Niezamożne umieszcza się w szpitalu. **Godziny przyjęć :** Codzień od godz. 9 do 3 i od 6 do 9. — W niedziele i święta od 9 do 4.

6, RUE DE L'ATLAS, 6 — PARIS 19e

Telefon: NORD 46-65. Metro: BELLEVILLE. AUTOBUS: Nr. 26 z Gare du Nord, z Gare de l'Est i z Gare St.-Lazare. Autobus BF z Place de la Republique. Autobus N z Porte de Lilas i z Louvre. Tramwaj Nr. 5 z Place de la Nation i z Trocadero.

Assurances Sociales w wypadkach porodu i operacji.

Polski Gabinet

lekarski i dentystyczny

29, RUE DE ROCROY, 29 — PARIS

100 krok. od dworców i metra: Gare du Nord i Barbes

CHOROBY WENERYCZNE, dróg moczowych (50 fr. tygodniowo), **skórne i wewnętrzne.** Leczenie elektrycznością, promienie ultrafjoletowe.

Rwanie i leczenie zębów bez bólu.

Zęby sztuczne, korony, mostki po cenach umiarkow.

Doktorka-Polka

leczy choroby kobiece

ASSURANCES SOCIALES.

Godziny przyjęć : Codziennie od 9 rano do 9 wieczór. W niedziele i święta od 9 r. do 2 popoł.

KAŻDY WYLECZY

RZĘŻĄCZKĘ (TRYPER), SYFILIS I WSZYSTKIE CHOROBY WENERYCZNE

CHOROBY KOBIECE: Upławy, zapalenie, CHOROBY KRWI: żylaki, hemeroidy, małokrwistość (anemja), zaburzenia przemiany materji

LECZENIE SKUTECZNE I PEWNE

NOWA SUROWICA I SZCZEPIONKA

Prześwietlenie (Radjoskopja) — 50 Fr.

LEKARZ POLSKI osobiście udziela pisemnie porad leczenia chorym i nie mogącym przyjść

P I S A Ć szczegółowo, ponieważ każdy wypadek jest badany oddzielnie.

Godz. przyjęć: codz. od 9-12 i 2-8, w niedz. i św. 9-12

Docteur Serv. P. 71, rue de Provence 71, Paris

Metro: Trinite

AKUSZERKA POLSKA

dyplom Fakultetu Lekarskiego w Paryżu

Udziela porad listownie w Paryżu i na prowincji po nadesłaniu **fr. 20,—**

Przyjmuje osobiście codz. od 8 r. do 10 wiecz. W niedziele również —

150, Av. Emile Zola 150 — PARIS (15). — na wprost metra « Commerce » Pisać : SAGE-FEMME.



DENTYSTA LEKARZ E. M. SMULAR

Z PARYSKIEGO FAKULTETU MEDYCZNEGO

Leczenie i usuwanie zębów według najnowszych systemów bez bólu. Amerykańskie roboty ,Złote korony, mostki. Elektryczne sposoby uspakajające bóle i wzmacniające zęby i dziąsła. Dla niezamożnych — wielkie ustępstwa. W wielu wypadkach udzielamy swej zgody na płacenie należności w kilku ratach.

Codziennie od 9-tej rano do 7.30 wieczór, w niedziele do 1.30.

48, RUE DE DUNKERQUE, 48 — P A R I S

Metro: **Gare du Nord, Barbes.** Telef.: **Trudaine 42-79**

Tłumacz Przysięgły

PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE W PARYŻU.

Zwrot dokumentów w ciągu 48 godzin. - Najtańsze ceny dla pracujących. - Porady prawne i sprawy sądowe.

DOKTOR PRAW UNIWERSYTETU PARYSKIEGO
3, rue Dulong, PARIS XVII^e

Leon Jerzy SZELĄGOWSKI

Dyrektor Biura Ochrony Prawnej Związku Robotników Polskich na okręg paryski.

Metro: ROME. Tel.: WAGRAM 79-86

1934

KALENDARZ

LIPIEC

22. Niedziela — 9-ta po Ziel. Św.
23. Poniedziałek — Św. Apolinarego.
24. Wtorek — Bł. Kunegundy.
25. Środa. — Jakóba Apostoła.
26. Czwartek — Anny Matki NMP.
27. Piątek — Św. Panteleona.
28. Sobota — Nazarjusza i tow. Mm.

POLAK WE FRANCJI

Adres Redakcji i Administracji
263-bis, rue St. Honore, PARIS (1°)

Konto Czekowe Nr. 97.067.
Telefon: Caumartin 37-69.

Prenumerata: we Francji — 3 fr. mies
Zagranicą — 4 fr. mies.

Wielka uroczystość w Meaux

W sobotę 14. lipca odbyła się oddawna oczekiwana uroczystość dziesięciolecia istnienia placówki misyjnej w Meaux, istnienia Towarzystwa i dziesięciolecia pracy kapłańskiej księdza Juljana Unszlichta.

Ks. Unszlicht zetknął się z terenem francuskim już w roku 1907, gdzie jako student prawa, należał do organizacyj polskich, których głównym celem istnienia była sprawa Wolnej Ojczyzny. Koledzy jego, jak to zaznaczył p. Dr. Brabander, należący wtedy do tej samej organizacji jako student medycyny, czuli że kolega Unszlicht szuka jakiejś nowej drogi.

Przyszła wojna światowa, kolega Unszlicht znalazł się w okopach. Tam w obliczu śmierci szerzącej się wokoło, znalazł drogę, na której miał odtąd ratować dusze ludzi ginących już nie od kul nieprzyjacielskich, ale od fałszywej nauki, niezgodnej z prawem bożem i ludzkiem.

W roku 1924, został kapłanem djecezji Meaux i dnia 14 lipca odprawił pierwszą mszę świętą, niewątpliwie za przyjaciół i towarzyszy broni, którzy w obronie rodzinnego zagona legli.

Kiedy w roku 1914 szedł do szeregu, śniła mu się zapewnie w promieniach chwały zmartwychwstająca Polska, po latach niewoli zrywająca kajdany.

Był on jednym z tych wybranych, których był Legjon, którzy, jak on śnili wyruszając czy to z Krakowa na czele z Komendantem, czy tworząc oddziały na Murmanie, czy walcząc na froncie zachodnim, jako żołnierze Legji Cudzoziemskiej, lub w mundurach Ameryki czy Kanady, lub wreszcie w Armji Błękitnej.

Sen musiał być cudny, a wysiłek woli i czynu potężny, bo Polska zmartwychwstała, bagnetami żołnierzy swoich wyrąbując granice rubieży...

Praca kapłańska.

Unszlicht, student-żołnierz, **stał się kapłanem-żołnierzem.** Ideał jeden mu ciągle przyświecał, — Polska.

Przez 10 lat kapłańskiego życia, prowadzonego, jako wieczny tułacz, po wioskach i miastach, gdzie żyje emigracja polska, chodził i namawiał do **pospolitego ruszenia,** na wojnę o sprawiedliwość społeczną i o życie Chrystusa w duszach rodaków-tułaczy.

Czynił to bez hałasu, prosto i cicho. Faryzeuszom mówił prawdę w oczy, a ślepym i chromym niósł pomazanie na godność żołnierzy Chrystusowych.

Jako dowód jego pełnej poświęcenia pracy jest fakt, że ubiegłej zimy, przy pomocy władz polskich, żywił dziennie po siedemdziesiąt osób które straciły pracę na skutek kryzysu.

Uroczystość religijna.

Z okazji jego dziesięciolecia kapłaństwa, Ks. Biskup Lamy udzielił uroczyście Sakramentu Bierzmowania dzieciom i dorosłym Polakom.

Następnie poświęciwszy sztandar Polsko-Katolickiego Towarzystwa w Meaux, przemówił serdecznie o dodatniej roli Polaków wśród społeczeństwa francuskiego, wyrażając nadzieję, ze Polacy będą zawsze dawać dobry przykład życia i postępowania katolickiego swym kolegom francuskim.

Najświętsza ofiara.

Następnie Ks. Unszlicht odprawił mszę świętą, na której Ks. Czesław Garstecki, Sekretarz Generalny Polskich Towarzystw Katolickich powiedział głębokie w treść i znaczenie, kazanie o obowiązkach Polaków-katolików na emigracji. Podczas nabożeństwa władze polskie we Francji reprezentował p. Aleksander Dunajecki, — konsul R. P. w Paryżu.

Zebranie na sali.

W godzinach popołudniowych cała Polonja z Meaux i okolicy zebrała się na sali, gdzie wysłuchano przemówień deklamacyj i przyglądano się popisom Sokołów z Paryża.

Zabierali głos kolejno :

Ks. Garstecki, Sekretarz Generalny Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich, p. Patykiewicz, prezes Tow. Polsko-Katolickiego w Meaux, Ks. Pacuszka, Redaktor « Polaka we Francji », p. konsul Dunajecki z Paryża, p. Piotr Domina, sekretarz Okręgu paryskiego Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich, p. Dr. Brabander imieniem Sokoła, p. Adamski Zygmunt w imieniu Pomocy Oświatowej, p. Karbowiak w imieniu Tow. « Jedność » z Paryża, Ks. Dziekan Swietliński w imieniu Księży Dekanatu Paryskiego, oraz Ks. Bolesław Kulawik.

Prześliczne trzy deklamacje : — « Nasz sztandar », « Za naszą wioskę » i « Poszłabym ja » wygłosiła z artyzmem panna Wanda Małachowska sokolica z Paryża.

W końcu deklamowała milutka Frania Grandówna z Meaux.

Po zakończeniu zebrania na sali, uczestnicy udali się pod pomnik poległych żołnierzy francuskich złożyć wieńce.

W całej uroczystości wzięły udział następujące delegacje ze sztandarami :

Tow. Najświętszego Sakramentu, Tow. im. Matki Boskiej Dobrej Rady i Sokoli z Paryża.

Z Melun przybyła delegacja Tow. Robotników polskich im. Ks. Biskupa Przeździeckiego.

Na zakończenie należy dodać, że ks. Unszlicht, przy pomocy p. Ambasadora Chłapowskiego, zdołał zdobyć stary historyczny kościół, który wkrótce zostanie oddany do użytku Polaków.

Marjan Mir.

PRYMAS POLSKI.

Poznań, dnia 14. lipca 1934.

Wielebny Ks. Juljan Unszlicht,
w Meaux.

Z okazji dziesięciolecia istnienia Towarzystwa polsko - katolickiego w Meaux, przesyłam wszystkim członkom tego zrzeszenia serdeczne błogosławieństwo oraz życzenie obfitych łask bożych do dalszego zbożnego rozwoju.

Miło mi przy tej sposobności pobłogosławić także zacnemu Duszpasterzowi placówki polskiej w Meaux, obchodzącemu w dniu dzisiejszym dziesięciolecie kapłaństwa.

(—) † *August Kard. Hlond.*
(—) *Ks. Staniszewski.*

PRZEMÓWIENIE

p. Piotra Dominy, Sekretarza Zjednoczenia Tow. Katolickich Okręgu Paryskiego w Meaux

W imieniu Zjednoczonych Towarzystw Katolickich, składam z okazji Dziesięciolecia Misji Katolickiej na terenie S. et M. najszczersze życzenia.

Dziesięciolecie Misji . . to wielka uroczystość.

Z Życia Religijnego



« Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was pocieszę ».

(Chrystus do Ludu).

Z uczuciem pełnego zadowolenia spoglądamy na przebyłą drogę, na ten niemały okres pracy, trudów i poświęceń. Z wdzięcznością myślimy o tym, który w tej pracy był przewodnikiem i zachętą. Należy się podziękowanie stokrotne Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi Unszlichtowi za jego ofiarną pracę i oddanie się nam wychodźcom, tutaj na obcej ziemi. Przypominał nam Boga i Polskę. Jemu i Rodakom z S. et M. Szczęść Boże w nowem dziesięcioleciu !

Z radością wielką winszuję Bratniemu Katolickiemu Towarzystwu Robotników, które rozumiejąc siłę jedności, należy do Zjednoczonych Towarzystw Katolickich. Niech ten sztandar, który dziś poświęcamy, przypomina Wam Rodacy hasła katolickie i polskie, niech Wam będzie pociechą i siłą w trudach i znojach. Pod tym sztandarem walczcie o lepsze jutro. Szczęść Boże !

Towarzystwo Polsko Katolickie w Meaux, składa Wielebnemu Księdzu Unszlichtowi życzenia.

W dniu jubileuszu kapłaństwa 14-go lipca b. r. W dziesięciolecie. Czcigodny Kapłanie życzą Ci Twoi parafjanie zdrowia i pomyślności, długiego życia, a przedewszystkiem łask Bożych i doczekania wieńca srebrnego. Pragniemy aby się nasze spełniły życzenia. Abyś, Księżę osiągnął koronę zbawienia i tam przed Stwórcy naszego tronem zażywał chwały ze swym Patronem.

Tego Ci życzy

Towarzystwo Polsko-Katolickie w Meaux.

Za zarząd :

B. Łyszczyński. Sekretarz. **St. Patykiewicz** Prezes.

« Lecz jeżeli w światłości chodzimy, jako i on jest w światłości : towarzystwo mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa Syna jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu ».

(I. Jan. 1. — 7).

Z życia Sw. Franciszka

(Fioretti - Kwiatki)

ROZDZIAŁ I.

W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i Matki Jego , Dziewicy Marji. — Księga ta zawiera kilka kwiatków, cudów i przykładów pobożnych sławetnego biedaczyny Chrystusowego, świętego Franciszka i kilku Jego towarzyszy świętych, na chwałę Jezusa Chrystusa. Amen.

Na wstępie zważyć należy, że sławetny święty Franciszek we wszystkich czynach żywota swego podobien był Chrystusowi błogosławionemu. Jak Chrystus, kazać zaczynając, dwunastu wybrał apostołów, by wzgardziwszy wszelką rzeczą świecką, naśladowali go w ubóstwie i w innych cnotach : tak i święty Franciszek, zakładając Zakon, z początku dwunastu wybrał towarzyszy, którzy najwyższe posiedli ubóstwo. I jak jeden z dwunastu apostołów Chrystusowych, odtrącon od Boga, obwiesił się wkońcu, tak jeden z dwunastu towarzyszy świętego Franciszka, któremu na imię było brat Jan z Kapelli, odpadł i obwiesił się wkońcu. Jest to dla wybranych pouczenie wielkie i powód do pokory i bojaźni, jeśli się zważy, że nikt pewien nie jest wytrwania aż do końca w łasce bożej. I jak owi apostołowie święci zgoła cudowni byli świętością, pokorą i pełnią Ducha świętego, tak i ci prześwięci towarzysze świętego Franciszka byli ludźmi takiej świętości, że od czasu apostołów aż dotąd świat nie widział ludzi tak cudownych i świętych. Jednego z nich bowiem porwał zachwyt aż w trzecie niebo, jak świętego Pawła, a był to brat Idzi. Innego, to jest brata Filipa Długiego, dotknął Anioł węglem ognistym na wardze. jak proroka Izajasza. Inny, to jest brat Sylwester, mówił z Bogiem, jak mówi przyjaciel z przyjacielem, podobnie jak Mojżesz czynił. Inny wzlatał bystrością umysłu aż w światło mądrości boskiej, podobnie orłowi, Janowi Ewangeliście, a był to brat Bernard przepokorny, który bardzo głęboko wykładał Pismo święte. Inny, uświęcon od Boga, kanonizowany był w niebie, kiedy żył jeszcze na świecie, a był to brat Ruffin, szlachetnie urodzony, z Asyżu. Tak oto wszyscy odznaczeni byli szczególną cechą świętości, jak okazuje to, co nastąpi.

J. E. Ks. Biskup Stanisław Adamski u Ojca Świętego.

Ojciec św. przyjął na długiej serdecznej audiencji J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego z Katowic, który przybył do Wiecznego Miasta w sprawach swej diecezji.

« Tu na wygnaniu, wśród obcych ludzi, człowiek czułby się straszliwie osamotniony, gdyby mu nie pozostał Bóg, który zawsze, w złej czy dobrej doli, a nadewszystko, kiedy ludzie są od nas dalecy - przychodzi.

On jest wtedy najbliżej i najserdeczniej wtedy mówi do serca ludzkiego ».

(ICHTIS).

« Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.

A któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę sie go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech ».

(Mateusz. X. 32-33).

MARJAN MIR.

Swięty Ubożuchny

Program swój urzeczywistniał on tylko w zamkniętym kole swego życia, a jednak był to najlepszy i naprawdę jedyny sposób uzdrowienia głębokich ran społecznych. On to bowiem, (jak mówi Foerster), stał się ,światłem i sumieniem całej europejskiej kultury."

A dlaczego ? ,

Dlaczego uśmierzył walki i genjalnie rozwiązał ten trudny i zawiły problemat ?

Dlaczego to wreszcie nawet dzisiaj jeszcze przyznają mu, że on tylko z dotychczasowych socjologów umiał uszczęśliwić ludzkość ?

Krótka na to odpowiedź !

Miłością bliźniego ulżył nędzy biednych, miłość wpajał w serca bogaczom, z miłości kazał płynąć jałmużnie.... « nie tej, co poniża, rani biedaka, *ale tej, co w biednym brata i współwłaściciela widzieć każe, tej, co jak matka pocałunkiem, wlewa do duszy nową otuchę i wiarę w ludzi i w siebie; miłością wreszcie, miłością Boga rozwiązał problemat cały, bo sięgnął do jego źródła, wskazując Boga „przełamał w duszy tyrańskwo potrzeb materjalnych".*

— Uszczęśliwił ludzkość, jak żaden z największych socjologów, a uszczęśliwił nie przez to, że biedę ze świata usunął ale dlatego, że wzwyż kazał spojrzeć, ukazał świat wyższy, okrył go blaskiem i te idee stwierdził życiem własnem.

Od uszczęśliwienia jednostki rozpoczął, oparł się na jej prężności duchowej, a tak nietylko jednostkę wyzwolił, ale zarazem wydobył siły odradzające całe społeczeństwo.

I dlatego to wpływ jego sięgnął poprzez wieki całe, sięgnął i do nas i, choć może nieświadomie, działa on i dziś w głębi naszego społecznego sumienia".

A jakaż była metoda tego „Ubożuchnego Ascety" ?

Metoda była przedziwna, święta, którą podjęło wrażliwe serce jego....

Bo ktoby chciał widzieć w nim tylko surowego pokutnika, biczującego się aż do krwi, poszczącego aż do utraty fizycznych sił, oddanego kontemplacji— tenby się pomylił.

Franciszek był świętym, a jako taki pamiętał że potrzeba

„duszom ludzkim nietylko myśli z nieba", ale także

„ciałom wszystkim rozdać chleba".

....Bo można spotkać ludzi pełnych pokory, oddanych Bogu i rozmyślaniu, nikomu nie wyrządzających krzywdy, a jednak ci ludzie nas nie pociągają, bo nie wydzielają z siebie tego ciepła, które zmusza do kochania.

.... Przyczyna może tkwi w tem, że oni tak się umieją od świata oderwać, iż zapominają zupełnie o tem, że na świecie istnieje nietylko „pożądliwość ciała oczu i pycha żywota", ale także i ludzie, których Bóg stworzył na swój obraz i że ci ludzie mają prawo do ich serc, że oni w chwilach ciężkich właśnie od osób pobożnych najwięcej spodziewają się pociechy, bo myślą, że jeżeli kto będzie w stanie zcałować z ich czoła kłopot i poniżenie — to właśnie ci, którzy Boga kochają najbardziej.

Św. Franciszek nie zapomniał nigdy, że żyje wśród ludzi i że najprzód Bogu ale potem i ludziom jest dłużnikiem.

Jemu miłość Boża prawdziwa nie „wypiła z duszy naturalności i czułości na szczęście i smutek bliźniego".

„Asceza jego nie przejawiła się w słowach szorstkich, rażących, przejmujących chłodem."

„Kto się doń zbliżył, ten stał pod urokiem majestatu, ale majestatu bez dumy, ten widział (i widzi dziś) świętość, ale świętość poufną, pełną dobroci i słodkiej a rzewnej serdeczności."

„Zgoda małżonków, lica uśmiechnięte
Miłość prawdziwa, wzrok pełen pogody
Budziły wkoło zadumania święte".
(Boska Komedja, Raj. X. 76).

To „święte zadumanie" obudził on, z biedą złączony
w duszach swych pierwszych towarzyszy —
I poszedł za nim „w zadumie" i Fra Leone
i Bernardo Idzi i Sylwester....
A kiedy dziś stanął w obliczu siedmiu wieków,
to niema nikogo, ktoby przed nim nie uchylił czoła,
ktoby go kochać nie pragnął.

I każdy uchylić czoła musi przed tym Ubogim Reformaterem, który światu w namiętnej gonitwie za szczęściem wskazał Boga, a dał tego wzór doskonały własnem heroicznem życiem.

I dlatego to dziś on,
.....„który był mnichem w najcichszym klasztorze
stąpa oto przez złotych gwiazd gościńce Boże...."

Dlatego to fakt jego istnienia i świętości narzuca się każdemu i zmusza do refleksji.

Dlatego wreszcie każde ludzkie serce „we świętej zadumie", gdy zechce wybiec do lepszych światów, aby doszukać się duchów lepszych, co krzepią i koją znaleźć musi nadewszystko tego świętego Biedaczynę.

W nim każdy może się przejrzeć, — przypomnieć sobie życiowe zadanie, — swoje wyższe wartości, które może nie raz zaniedbał.

Bo on z większem, niż poeta prawem może o sobie powiedzieć, że obejmuje w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, skoro on przedewszystkiem — acz bez rozgłosu (boć był ostatnim z braci mniejszych) nauczył nas sprzęgać w jedno nasze osobiste cele z wielkiemi interesami Boga.

CZERWONA SPRAWIEDLIWOŚC

W Moskwie towarzysz Akułow, generalny prokurator URSS złożył niedawno Pierwszemu Państwowemu Urzędowi Sprawiedliwości raport, który jest charakterystyczny dla « czerwonej sprawiedliwości ». Poprostu przyznaje on w zupełności i otwarcie że dzieją się niesprawiedliwości. Wywody swoje popiera Akułow przytoczeniem kilku przykładów.

W okręgu Uwarow dyrektor piekarni państwowej « przywłaszczył » sobie 3850 kg. zboża. Sprawa się wydała i dyrektor został skazany na trzy miesiące « robót przymusowych ».— W tym samym okręgu « dyrektor wziął meble, które były własnością gospodarza z okolicy. Za to przewinienie dyrektor sowietu dostał rok « robót przymusowych ».

W okręgu Eye sąd rozpatrywał sprawę dwóch biednych wieśniaczek, Praksedy Szepekom lat 28, matki trojga dzieci i Anny Paczenko lat 40, analfabetki. Obydwie wieśniaczki ukradły 4 kilo zboża. **Wyrok w tej sprawie brzmiał : 10 lat więzienia.**



Cransac (Aveyron). - Polacy po Misji przed kościołem, w śr. Ks. W.Bielicki.

Kalasanty pisze



Pierwsze słowa mojego listu : Niech byndzie pochwalony Jezus Chrystus, a spodziewom się, że mi odpowiecie : Na wieki wieków. Amen.

Miołem do wos dzisioj pisać o kwaternikach albo o takich co to w konie wszystkie swoje ciężko zapracowane pieniądze przegrywajom, ale miołem taki dziwny sen, że musze go wom opisać.

Jo tam we sny nie wierze, ale tyn to był taki fajny, że jak mi mówi staro, to podobno całkom noc żem się uśmiehoł z zadowolenia jak do niej przed ślubem. A jak żem się obudził, to zaroz w nocy wstałem, wzionem pisiorek i spisałem wszystko, żeby nie zapomnieć jak to było. I teroz jak zaczynom o tem pisać, to zaroz mi się lepi na sercu robi.

Śniło mi się, że widziołem duży kociół — nie przymierzając jak pół Francyi — a w nim ogień się taki palił, że coły kociół był czerwony. Były tam tylko jedne drzwi, na których napisane było « PIEKŁO ». Już zaczonem uciekać, bo przestraszyłem się, że tak blisko tego piekła byłem. Ale wnet żem się uspokoił, bo przed drzwiami widziołem gromade ludzi, co wcale nie uciekali tylko jeszczyk do środka przez drzwi patrzeli. Pomyślołem sobie : « Co Kalasanty, taki z ciebie bochatyr ? ». I wypionem piersi naprzód, zapaliłem po drodze cygaro i poszedłem.

A byli tam co patrzeli same króle, prezydenty, poznolem też Marcelinicgo no a przedewszystkiem był tam nasz « Dziaduś » i to jeszczyk na pierwszem miejscu. Wszczyscy patrzom i się nie bojom, to i jo sobie patrze.

Wieta co widziołem ?

Na samym dnie piekła widziołem człowieka przywiązanego do słupa, a mioł on napisane « zbrodniarz ».

Przyglądałem się lepiej i wiecie kto to był ? — Huntler, czy jak on tam się jeszczyk nazywo. Przeciek wszyscy go znajom. Myśmy patrzeli oż nom oczy chciały wylecieć, a on tak wrzeszczoł — żebyśta słyszeli — O la, la — jak u Jantoniego Pasternoka gdy tucznioka zabijali. A djabły go jeszczyk wiencej okładali i batami od forsalki smagali.

Ale żeśmy się cieszyli.

Marcelini tylko się uśmiechał, inni od radości oż do góry skakali, a « Dziadziuś » to tak po swojemu na całe gardło krzyczoł : « Jeno mu lij, jeno mu lij ! dalij go ! ». A renkami to tak wymachiwoł, że oż mu wszystkie guziki od kapoty poodlatywały, a wyglondoł o dwadzieścia lat młodszy. Oż mi się nawet podoboł.

O chciałbym jo na takom scene całkom noc patrzeć, ale mojej stary się nie podobało, że tak krzyczołem razem ze wszystkiemi, rzuciła na mnie butem i żem się obudził.

Niech to byndzie sen, ale chyba Kochane Rodoki mi przyznajom, że przydałoby się niejednemu, co to mo tyle zbrodni na sumieniu, co to som zabijo, albo innym koże swoich braci zabijać, żeby go tak na godzinę chocioż do piekła wzieli. A przecież momy dzisiaj na świecie takich ludzi, co to gorzej jak Neron każom mordować, każom religję katolicką prześladować i katolików do więzienia zamykać.

Kalasanty nie uczony tylko prosty sobie robotnik co to do niedawna jeszczyk na szychte chodził, ale jo wom mówie wszystkim, że tak zawsze nie byndzie... Przyjdzie kryska na matyska. Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy. Pan Bóg pomści sie na tych co to tylko o rewolwerach, karabinach, armatach, gazach i zbrodniach myślą, a nie o tem co dać jeść biednym sierotom, wdowom, ubogim robotnikom, co za marny grosz w pocie czoła pracować muszom. O biada im ! biada ! **Kalasanty Piszczygłowa.**

Serce w pułapce

(*Dalszy ciąg*) (28

— Któż to widział tak ciągle płakać ! to dzieciństwo, to marnowanie zdrowia — zabrzmiał jej nad uszami głos Karpińskiej.

— Daj pokój, Anusiu, rozwesel się przecie — mówiła Honorata, również się nad nią pochylając. — Nie możemy patrzeć obojętnie na łzy twoje i przyszłyśmy cię od grobu oderwać.

— Otrzyj oczy, porozmawiaj z nami — odezwała się znowu Konopińska głaszcząc jej włosy. — Zdawało nam się, że Michał pobiegł za tobą na cmentarz, ale jakoś nigdzie nie widać go.

Anusia podniosła głowę, a rumieniec gniewu oblał jej czoło.

— Ha ! więc mnie posądzacie, że ja schadzki urządzam na cmentarzu ? — wyrzekła z nietajonem oburzeniem — więc śledzić mnie przyszłyście ?

— Ale co znowu ! czegoż się tak za raz obrażasz ? — rzekła Konopińska — my cię wcale nie podejrzewamy. — Ludzie coś tam przebąkują, ale to nie ma co nawet zwracać uwagi, zwyczajne języki złośliwe.

— Ach ! jak to dobrze, że już odjeżdża, zostawią nas przecie w pokoju— westchnęła Anusia.

— Jakto ? odjeżdża ? gdzie ? po co ? — spytały jednocześnie matka i córki.

— Nic nie wiecie ? toż na praktykę ; wróci za rok, a może później jeszcze.

Wszystkie trzy spojrzały na siebie z widocznym niepokojem.

— Ależ to być nie może — odezwała się Balbina — gdyby naprawdę odjeżdżał, byłby u nas na pożegnanie.

Chwilę zapanowało głuche milczenie, wreszcie Honorata zwróciła się do Anusi :

— Powiedz prawdę — spytała — czy on był tutaj ?

— Co ci do tego ? — odpowiedziała w rozdrażnieniu Anusia. Trzeba było przyjść wcześniej, tobyś zobaczyła.

— Daj jej spokój — wtrąciła matka — ona dziś źle usposobiona, więc wszystko ją gniewa. Ale mam nadzieję — dodała — że w przyszłości z niczem przed nami kryć sie nie bedziesz, ze nas — jako szczere życzliwe i bliskie sobie uważać zaczniesz. Nie odtrącisz tak, jak teraz niechętnie, choćby przez wzgląd na ojca, który się dla nas prawdziwym okazał przyjacielem.

— Nie wiem, czego chcecie odemnie.

— Byś dla nas miała więcej szczerości i zaufania, zwłaszcza teraz, kiedy się do ciebie zbliżamy.

— Jak to mam rozumieć ?

— Ach ! to ty nic nie wiesz ? nic ci ojciec jeszcze nie powiedział ? No, nie można się dziwić, toż to wczoraj dopiero stanęła umowa, a jaka, zaraz ci wytłumaczę. Wiesz, że domu nie mamy i przed zimą nie zdążyłoby się go postawić ; zamierzałyśmy tedy szukać komornego na wsi, a na wiosnę dopiero wziąć się do budowy. Ojciec twój przyznał nam słuszność, a litując się nad naszem trudnem położeniem, przyrzekł odstąpić jedną izbę na mieszkanie do czasu postawienia własnej chałupy. Rad, że będziesz miała towarzystwo i opiekę,— zwłaszcza w ponure noce zimowe, gdy on z domu wyjedzie. My zaś szczerze

Kwiatki Św. Franciszka

ROZDZIAŁ II.

O Bracie Bernardzie z Kwintawalle, pierwszym towarzyszu św. Franciszka.

Pierwszym towarzyszem świętego Franciszka był brat Bernard z Asyżu, który w taki nawrócił się sposób. Kiedy święty Franciszek świecką nosił jeszcze szatę, acz już pogardził był światem, i chadzając w pogardzie umartwiał się pokutą, a choć wielu uważało go za głupca i wyszydzało jako szaleńca, krewni zaś i obcy wyganiali go kamieniami i brudnem błotem, on mimo wszelkie lżenia i szyderstwa chadzał cierpliwy, jakby był głuchy i ślepy : począł Bernard z Asużu, jeden z naiszlachetniej urodzonych, najbogatszych i najmędrszych w mieście, rozważać roztropnie tak ogromną świata pogardę, tak wielką wśród krzywd cierpliwość świętego Franciszka i to, że będąc już od dwóch lat u każdego we wstrecie i wzgardzie, zdawał się coraz stalszym.

Zaczął tedy rozmyślać i mówić sobie : „Nie może być zgoła, by brat ten nie posiadał wielkiej łaski Boga". Przeto wieczorem zaprosił go na wieczerzę i na nocleg. Swięty Franciszek przyjął zaproszenie i wieczerzał z nim i został na nocleg. Wówczas Bernard postanowił w sercu zbadać świętość jego. Przeto kazał przysposobić dlań łoże w własnej swej komnacie, gdzie nocą zawsze paliła się lampa. Swięty Franciszek, wszedłszy do komnaty, chcąc ukryć świętość swoją, rzucił się na łoże i przybrał pozór śpiącego. Podobnie i Bernard rzucił się po chwili na łoże i począł mocno chrapać, jak gdyby spał bardzo twardo. Swięty Franciszek, sądząc prawdą, że Bernard śpi, wstał w czasie pierwszego snu z łoża i począł się modlić, podnosząc oczy i ręce ku niebu, i z ogromną pobożnością i żarliwością mówił : „Boże mój, Boże mój"! Mówiąc tak i płacząc rzewnie, trwał aż do rana, powtarzając ciągle : „Boże mój, Boże mój !" i nic więcej. A mówił to święty Franciszek, rozpamiętując i podziwiając wzniosłość Majestatu bożego, który raczył zejść do ginącego świata i kazał biedaczynie swemu, Franciszkowi, nieść lek dla zbawienia duszy swojej i innych. Tak oświecony Duchem świętym, czyli duchem proroczym, przewidując wielkie sprawy, które Bóg dokonać miał przezeń i przez Zakon jego i rozważając niedostateczność i słabość swoją, wzywał i prosił Boga, by dobrocią i wszechmocą swoją, bez której nic nie sprawi ułomność ludzka, spełnił, poparł i zdziałał to, czemu on sam nie podoła. Bernard widząc w świetle lampy pobożne czyny świętego Franciszka, rozważa pobożnie słowa, które mówił. Wtedy dotknął go i natchnął Duch święty, by zmienił życie swoje. Przeto z nastaniem ranka przywołał świętego Franciszka i rzekł: „Bracie Franciszku, postanowiłem silnie w sercu swojem porzucić świat i słuchać ciebie we wszystkiem, co mi rozkażesz". Swięty Franciszek słysząc to, ucieszył się w duchu i rzekł : „Bernardzie, to, co mówisz, jest tak wielkiem i trudnem dziełem, że dobrzeby było zasięgnąć rady Pana naszego, Jezusa Chrystusa i prosić go by raczył objawić nam wolę swoją i pouczyć nas, jak to w czyn wprowadzić. Przeto chodźmy społem do pałacu biskupa, gdzie jest ksiądz dobry i każmy Mszę odprawić. Potem będziemy modlić się do trzeciej, prosząc Boga, by przez trzykrotne otwarcie mszału objawił nam drogę, którą wybrać mamy". Odrzekł Bernard, że mu to wielce po myśli.

Przeto ruszyli i poszli do pałacu biskupa. Kiedy wysłuchali Mszy i przetrwali na modłach do trzeciej, ksiądz wziął mszał i na prośbę świętego, otworzył go w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, trzy razy. Za pierwszem otwarciem wypadło słowo, które rzekł Chrystus w Ewangelii do młodzieńca, pytającego o drogę do doskonałości : „Jeśli chcesz być doskonały, idź przedaj, co masz, rozdaj ubogim i pójdź za mną".

Za drugiem otwarciem wypadło słowo, które rzekł Chrystus do apostołów, posyłając ich, aby kazali : „Nie bierzcie nic z sobą w drogę, ni laski, ni sakwy, ni obuwia, ni pieniędzy", chcąc ich przez to pouczyć, że całą nadzieję życia winni pokładać w Bogu i starać się jedynie głosić Ewangelię świętą.

Za trzeciem otwarciem mszału wypadło słowo, które rzekł Chrystus : - „Kto chce iść za mną, niechaj się zaprze siebie i weźmie krzyż swój i mnie naśladuje". Wówczas rzekł święty Franciszek do Bernarda : „Oto rada, którą Chrystus ci daje. Idź więc i uczyń ściśle, co słyszałeś. Błogosławiony niech będzie Pan nasz, Jezus Chrystus, który raczył pokazać nam, jak żyć wedle Ewangelii". Usłyszawszy to, poszedł Bernard i sprzedał co miał. I w rozradowaniu wielkiem rozdał wszystko wdowom, sierotom, więźniom, klasztorom, szpitalom i pielgrzymom. A we wszystkiem pomagał mu święty Franciszek wiernie i mądrze.

---

mu wdzięczne jesteśmy, że nas z kłopotu wybawił i pod swój dach przyjąć nie omieszkał. Od św. Michała do was się więc sprowadzimy.

Anusia zbladła, zalękła się, po chwili dopiero opanowawszy wzruszenie, — spytała :

— A jakże się pomieścimy ? Ciasno nam będzie, tyle macie sprzętów i wszystkiego !

— Damy sobie radę, nie turbuj się, moja jagodo. Niektóre sprzęty zostaną w Wesółce, tam się je gdziekolwiek, byle pod dachem, pomieści ; weźmiemy tylko to, co konieczne. Zresztą, po nieszczęściu, jakie nas spotkało, będziemy zadowolone i ze szczupłego kącika, aby tylko zacisznie, aby przed kimś życzliwym i pewnym. A to u was wszystko znajdziemy ; spodziewam się, że nam nawzajem dobrze będzie.

Anusia spuściła głowę i ciężar jakiś przytłoczył jej serce, a z duszy rwała się skarga bolesna i nad smutną swą dolą użalenie :

— Mój Boże ! mój Boże ! więc ja się nawet ze swobodą we własnym domu rozstać muszę, więc już mój spokój i moja niezależność przepadła !

Młynarzowa zbliżyła się do niej z pieszczotą.

— Widzę — rzekła — żeś markotna, że cię to zmartwiło, zamiast ucieszyć się, ale się nie bój ; wszystko będzie dobrze—zobaczysz. A teraz chodź z nami, chodź, nie możemy cię tu zostawić, bo zanadto jesteś samotna i rozdrażniona. Gdy się uspokoisz i lepiej rozpatrzysz w położeniu, przyznasz sama że to jest projekt wyśmienity i dla obu stron korzystny.

Ucałowała ją, upieściła, prosząc, by szła z niemi, a kiedy się nie wzbraniała, wzięły ją pod ręce i aż do domu przyprowadziły. Anusia już nie wyrzekła ani słowa więcej ; dziwnie była zmieniona. Wszedłszy do mieszkania, upadła zaraz na łóżko i wkrótce przytomność straciła.

Co się z nią dalej działo, nic nie wiedziała, bo w ciężką popadła chorobę. Ostatnia kropla do kielicha jej cierpień dolana, przechyliła miarę, wyczerpała siły do ostatka. I kiedy nazajutrz Michał smutny, ale pełen najlepszych nadziei opuszczał ukochane Litowo, biedna jego Anusia okrutną walkę ze śmiercią rozpoczynała. Do Milczaków doszła już ta smutna wiadomość, ale ją w sekrecie przed synem trzymali, aby nie zatruwać spokoju i nie przeszkadzać w powziętem postanowieniu.

Ze Świata i z Kraju

Po rzezi Hitlerowców

Przypominamy sobie z podanych wiadomości zeszłego tygodnia, jak Hitler, pod zarzutem zdrady stanu, kazał wymordować swych najbliższych adjutantów brunatnych koszul.

Pomimo urzędowych komunikatów usprawiedliwiających ten krwawy rozrachunek, cały świat kulturalny oburzył się na sprawców przelewu krwi i masowych mordów dokonywanych bez żadnego sądu przez bandy oddziałów ochronnych, tak zwanych czarnych koszul.

Urzędowo ogłoszono liczbę rozstrzelanych na 77 osób. Nieurzędowe wiadomości, jakie przenikają z Niemiec podnoszą tę liczbę do trzystu osób.

Najbliższa przyszłość okaże zapewnie że zamordownych było jeszcze więcej.

ZWOŁANIE REICHSTAGU

Aby usprawiedliwić swe czyny tak przed krajem jak i w oczach zagranicy, Hitler zwołał Sejm (złożony oczywiście z samych hitlerowców) gdzie w płomiennej mowie starał się przekonać naród iż do zarządzenia wyroków śmierci zmuszony był zdradą stanu oraz niemoralnem życiem dowódców oddziałów szturmowych.

W sejmie Fuehrer był mocno oklaskiwany. Kraj jednak powstrzymał się od oklasków i spokojnie czeka, co przyszłość pokaże ?

PRZYSZŁOŚĆ NIEMIEC HITLEROWSKICH

Po ostatnich wypadkach, gwiazda Hitlera zaczyna blednąć. Czy wkrótce nie zgaśnie zupełnie, dziś trudno jeszcze przewidzieć. Pewnem jest to jedno, że « Wódz » zawiódł nadzieje nietylko brunatnych oddziałów, ale całego kraju.

Zapewnienie, że bezrobocie ustanie nie spełniło się. Dziś Niemcy posiadają jeszcze przeszło 2 miljony bezrobotnych. A co przyniesie zima ?

BLISKO BANKRUCTWA

Nadchodzą wiadomości coraz bardziej alarmujące o załamaniu się marki niemieckiej. Zamiast zrównoważyć budżet, Hitler w ciągu jednego miesiąca maja, wydał tyle pieniędzy na zbrojenia ile Niemcy wydały w całym 1933 roku.

Oczywiście , że głodni nie będą mogli ugryźć armat ani tanków. A jednak jeść trzeba.

OSAMOTNIENIE

W ostatnich czasach Francja rozwinęła wytężoną działalność dyplomatyczną w celu zapewnienia sobie pomocy w razie powtórnego napadu. Dziś pozyskała już Anglję i Włochy. Wobec tego Hitler jest samotny.

A po przez kraj tymczasem idzie cichy, bo stłumiony, lecz realny pomruk niezadowolenia i oczy Niemców patrzeć zaczynają w nieznane jutro.

SPRYTNI OSZUSCI.

Według doniesień prasy krajowej, w ubiegłym tygodniu dwóch spryt - nych oszustów, podających się za braci Adamowiczów, którzy przelecieli Atlantyk przelatując z Nowego Jorku do Warszawy, przybyło do Częstochowy, gdzie zostali przyjęci przez magistrat miasta z wielkiemi honorami ; podjęto ich też sutym bankietem i wręczono dość poważną sumę, zebraną wśród rozentuzjazmowanej publiczności.

Zachęceni powodzeniem, oszuści udali się do Łodzi, gdzie również byli przyjęci z wielką pompą...

W kilka godzin później okazało się, że prawdziwi bracia Adamowicze wogóle Warszawy nie opuszczali.

Za bezczelnymi oszustami poszukuje policja, jednak dotychczas bezskutecznie.

Arcybiskup Bawarji, kardynał Faulhaber w Monachjum, jest pod nadzorem policji.

Podczas ostatnich wypadków w Niemczech, wicekanclerz von Papen był pod opieką czarnych bojówek hitlerowskich. Opiekowano się nim, aby uchronić osobę wicekanclerza od zabójstwa. Po zdjęciu opieki, Papen wyszedł pono z wybitym zębem. Dobra opieka !

Sowiety postanowiły pono odbudować niektóre kościoły i pomniki, uszkodzone podczas rewolucji. - Wiadomość dziwnie nieprawdopodobna w kraju bezbożników.

W północnej Francji aresztowano pewnego urzędnika wojskowego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz ościennego państwa.

Marszałek Piłsudski prowadzi osobiście rokowania w sprawie nawiązania przyjaznych stosunków między Polską a Litwą. Szczęść Boże, aby dwa narody, które wiązała unja lubelska i wspólna dynastja królów z rodu Jagiełły doszły do porozumienia. Polska oddawna już wyciąga rękę do zgody. - Co zrobi Litwa ?

Dochodzą nas wiadomości że Hitler podobno sam zastrzelił Roehma i Heinesa, swych najwybitniejszych współpracowników.

W Warszawie utworzył się Komitet, mający na celu wystawienie pomnika zmarłej Polce, pani Marji Curie Skłodowskiej.

Zwycięski samolot braci Adamowiczów, którzy na nim dokonali przelotu z Ameryki do Warszawy, będzie można oglądać na wystawie emigracyjnej w Warszawie.

W dobie sportu

Nauczyciel stara się objaśnić chłopcom we wstępnej klasie, co to jest cud.

— Słuchaj, Bubecki, jeżeli wypadniesz z okna i nic ci się nie stanie, to co to będzie ?

— Przypadek, panie psorze.

— No dobrze, ale jeżeli zdarzy się to drugi raz ?

— To będzie szczęście.

— Przypuśćmy... Ale jeżeli i za trzecim razem wyjdziesz bez szwanku, to co to będzie ?

— Trening !

Zadanie.

— Jeżeli cztery muchy siedzą na stole, a jedną z nich zabiję — to ile much na stole jeszcze pozostanie.

— Jedna.

— Nie dobrze .

— Jakto ? — zostanie jedna zabita, panie profesorze.

Złodziej do siebie :

— To wszystko co tu widzę nie warte kradzieży. Ale wiem co zrobię temu gałganowi : nastawię mu budzik na godzinę trzecią rano !

Pewien dobroczynny pan dał żebrakowi jałmużnę i powiedział :

— Tu obok mieszka zamożny właściciel fabryki, który potrzebuje robotników.

— Bóg zapłać za ostrzeżenie — odrzekł żebrak, odchodząc.

W pogoni za prawdą

(KARTKI TE POŚWIĘCAMY LUDZIOM DOBREJ WOLI).

Walka z Bogiem

(Ciąg dalszy)

Nowocześni poganie postanowili wiarę w Boga nietylko zniszczyć, ale ją zgnębić, uśmiercić.

Czy to się uda ?

Dotąd nikomu to się nie powiodło !

Przekonanie, że można Boga wyrzucić ze społeczeństwa i z serc ludzkich, jest podobne do zdania, że nikomu nie zależy na zdobyciu szczęścia na ziemi.

Trudno w to uwierzyć !

Spotyka się często ludzi, którzy wyszydzają z prawdziwą wściekłością i rozkoszą to wszystko, co się łączy z religją.

A w pewnej wolnej chwili, w jakiś samotny wieczór, zdala od pracy i od tych wszystkich wyuczonych frazesów, którymi szyderczo rzucali, jak pożyczonym, niedopasowanym płaszczem .. dręczą się pytaniem cierpiącego człowieka, szukającego dalekiego Boga.

Niejeden bardzo głośno występuje przeciw Bogu, nie dlatego, żeby Boga naprawdę nie uznawał, ale aby zakryć pustkę swego serca i wyrzuty sumienia zdusić.

Niejeden złorzeczy Bogu bardzo głośno .. lecz po to, aby zagłuszyć dręczące pytania własnej duszy.

Któż zbadał myśli samotne takiego Lenina, Stalina, Łunaczarskiego, lub innych bezbożników lub pseudo-bezbożników.

Ludzie bez wiary są rzadsi, niż święci. Postępowanie nowoczesnych pogan jest zupełnie takie same, jak dawniejszych.

Wierzą, ale nie wierzą w co wierzyć mają.

Mówią, że nie wierzą w Boga .. a zamiast medalika noszą amulety, chodzą do wróża, czy wróżki, którzy głupsi są od nich, każą sobie czytać z ręki, stawiać karty, chodzą do fakirów, którzy podobno są jasnowidzami w ciemnym pokoju.

Niejeden, kto odrzuci Pismo Święte, będzie kupował książki kabalistyczne i senniki, wierzył, że trzynastka jest nieszczęśliwa i zawróci z drogi, gdy ją przebiegnie kot lub zając.

X. P.

Ze wspomnień francuskiego robotnika

(ciąg dalszy).

— Widząc, jak rodzice są zmartwieni tem, że nie mogą mi dać środków na dokończenie szkoły, zdobyłem się na bohaterstwo, i rzekłem z całą siłą przekonania :

— Nie martwcie się, kochani rodzice, wybiorę sobie rzemiosło i lekko na życie zarobię. Do was żalu mieć nie mogę, bo to nie wasza wina, że do szkoły nie pójdę więcej. . . .

Słowa dotrzymałem ! Nie jestem dziś właścicielem fabryki, to prawda, ale zarabiam tyle, że mi starczy nie tylko na życie, ale i odłożyć mogę co miesiąc sporo na koncie pocztowem.

Ożeniłem się ze złotą moją żoną, śliczną kobietą która obok szczęścia rodzinnego dała mi w posagu sporą sumkę pieniędzy, którą razem ulokowaliśmy.

Dziś jestem zadowolony z losu, jaki mi przypadł w udziale i nie rozumiem, czy mógłbym być szczęśliwy, gdybym się postawił na miejscu kuzyna.

On poszedł inną zupełnie drogą, tak różną od mojej. Mówi, że jest szczęśliwy. Szczęścia mu nie zazdroszczę, ale też w nie nie wierzę.

— — — — — — — —

Wybraliśmy się po obiedzie na spacer do lasku Vincennes. Poszła z nami pani Martin (matka kuzyna księdza. Dzień był cudny, pogodny i słoneczny. Henryka prowadziła za rączkę Julcię, ja niosłem młodszą. Atmosfera przecudnie pogodna, my usposobieni po anielsku, Henryka podwójnie piękna i szczęśliwa.

Nad wieczorem udałem się do „kafejki" zagrać partję bilardu. W niedzielę zawsze tam chodziłem za pozwoleniem żony. Spotkałem tam mego kolegę pracy Rollard. Był to robotnik prawie sumienny, miał tylko może jedną ujemną stronę, że lubił mówić dużo o rzeczach, na których się nie znał lub nie rozumiał.

Był to, jak u nas się mówi, „zjadacz burżujów i klechów". Ponadto mówił, że jest anarchistą. Zarabiał tyle co i ja dlatego też nie zawsze wierzyłem, żeby mówił prawdę. Ja urządziłem się wcale nieźle, mam żonę, dzieci i trochę oszczędności. On powinien już mieć więcej, bo mniej musiał mieć wydatków.

Siedzieliśmy obaj, przyglądając się graczom.

— Masz djable szczęście — rzekł przegrywający do tego, który wygrał stawkę.

Rollard zwrócił się do mnie :

— Słuchaj kolego, za pięćdziesiąt lat od dnia dzisiejszego, kiedy gracz wymówi to słowo, inni będą się pytać : „djabeł ? cóż to takiego ?"

— Dlaczego ? — zapytałem.

— Dlatego, że za pięćdziesiąt lat nie będzie ani jednego klechy, straszącego diabłami.

— Więc uważasz, że za pięćdziesiąt lat wszystko będzie skończone ?

— Nietylko za pięćdziesiąt, ale już nawet za jakich dwadzieścia lat.

— Tak, ślicznie ! Więc za pięćdziesiąt lat ludzie znajdą prawdziwe szczęście i będą lepsi od dzisiejszych ? Czy jesteś tego absolutnie pewny ?

— Naturalnie, że jestem pewny ! Ludzie otrzymują naukę, a wtedy religja nie będzie im potrzebna !

— Religja, to trucizna dla ludzkości !

— Wiesz mój kochany, że nie należę do tych, co się kłaniają w pas burżujom i księżom, takim nigdy nie będę zresztą, ale gdy się tak patrzę na dzisiejszą część młodzieży, wychowaną po komunistycznemu, to mówię ci, że tym ludziom nie wierzę bardzo. Jednak trzeba mieć jakąś etykę i choć się do kościoła nie chodzi, trzeba jakiegoś Boga uznawać, bo inaczej, gdy tych żółtodziobów nic nie będzie zobowiązywało w życiu, to, tak tobie jak i mnie mogą kiedyś poderznąć gardło.

Zresztą to się spotyka nawet w szeregach starszych. Weźmy, jako przy-

kład, takiego oszusta jakim był rosyjski żydek, Stawiski, który na miljony okradł drobnych posiadaczy i całą masę robotników, zmuszonych płacić składki asekuracyjne.

Powiesz, że to może była jednostka, ale za nią szła cała chmara zjadaczy tłustego chleba, których nigdy nie widzieliśmy pracujących w fabryce, bo nie mogliby mieć białych rąk i zaostrzonych paznokci, jakie noszą piękne gwiazdy filmowe.

— Patrz no go ! Mówi kazanie, jakby był conajmniej proboszczem. Winszuję, ale nigdy się tego nie spodziewałem — odrzekł mój przyjaciel Rollard.

— Przepraszam, nie mówię jak probosz, bo tu nie kościół, tylko kafejka i bilard. Jestem zdania, że religja dobra jest dla dewotek, ale nie wierzę, że ludzie bez religji będą lepsi od tych, którzy dzisiaj chodzą do kościoła.

Mojem zdaniem, będą daleko gorsi!

— Gorsi ! — wykrzyknął Rollard. — Jesteś naprawdę idjotą !

— Słuchaj kolego ! — Jeśli chcesz rozmawiać jak człowiek roządny, to nikogo idjotą nie nazywaj ! Wiesz przecież bardzo dobrze, że tylko prawdziwi głupcy innych głupimi nazywają, bo ich samych na mądrość prawdziwą nie stać !

Ale mniejsza z tem! Pójdźmy dalej!

Więc ty uważasz, że żadna religja i żadne zasady są niepotrzebne ! Dobrze ! A jak wytłumaczysz swym dzieciom że nie wolno kraść ani zabijać ?

— O, bardzo prosto ! Powiem im : uważajcie, żeby was żandarm nie złapał !

— Żandarm ? To mi się wydaje trochę śmieszne! Bo czego będą żandarmi bronić ?

(ciąg dalszy natąpi).

Marjan MIR.

Z Tajemnic Czerezwyczajki

Niedawno obiegła świat lotem błyskawicy sensacyjna wiadomość, że rząd sowiecki postanowił zlikwidować słynne, krwawo zapisane w dziejach powojennej Rosji, GPU. Zrazu niebardzo dawano wiary tej wieści, jednak ze wszystkich stron poczęły napływać dodatkowe informacje, potwierdzające sam ten fakt i pokrywające się nawet co do innych szczegółów.

Najpierw zatem — według podobno już opracowanego planu zasadniczej zmiany dotychczasowej całej administracji państwa — mają być ograniczone przywileje GPU. Odbierze się mu więc zrazu nieograniczone prawo ferowania wyroków bez sądu, a po pewnym czasie — przestanie podobno zupełnie istnieć. Armja agentów, która liczy po nad 50 tysięcy ludzi, przejdzie pod rozkazy komisarza wojny, natomiast wymiar sprawiedliwości przejmie odpowiednie komisarjat. Wreszcie wzorem innych państw powstanie sowiecka odmiana ministerjum spraw wewnętrznych.

W związku z powyższym planem wymieniano już nawet nazwiska nowych dygnitarzy i zastanawiano się nad doniosłością zmiany. Tu i ówdzie wszakże wyrażano równocześnie wątpliwości, czy informacje te są zupełnie ścisłe, a zwłaszcza czy zamiary całkowitej europeizacji ustroju sowieckiego dadzą się łatwo zrealizować.

Takie wątpliwości należy uważać za uzasadnione, bowiem nie po raz pierwszy próbuje się obecnie zlikwidować G. P. U. i zwykle kończyło się tylko na — próbach. Bardzo charakterystyczny, oraz wymowny pod tym względem jest przykład z historji starszej siostrzycy tej wszechpotężnej władczyni bolszewickiej Rosji, straszliwej Czerezwyczajki, popularnie zwanej Czeką.

Zwycięstwo Czeki

Działo się to pod koniec 1918 roku. Czeka pławiła się dosłownie we krwi, mordując ludzi masowo i bez pardonu. Ogarniał ją pewnego rodzaju szał. — Pozwalała hulać bezkarnie najniższym instynktom, a jej siepacze mieli tylko jeden cel : siać śmierć wokół siebie i rywalizować w dziedzinie teroru, który też zataczał coraz szersze kręgi. Zaniepokoiło to nawet samego Lenina, oraz jego najbliższych współpracowników. Postanowili zatem ukrócić potworne w swej zbrodniczości porywy Czeki i zlikwidować niebezpieczną instytucję, która poczynała wyrastać ponad głowy nowych wielkorządców Rosji. Dla ugłaskania całej armji katów, rozszafowano obficie ordery « Czerwonego Sztandaru », a równocześnie t. zw. Politbiuro (kierowniczy organ w Sowietach) szykowało się do zadania decydującego ciosu.

Uprzedziła go jednak — Czeka. Pewnego dnia w Moskwie wybuchła panika, bowiem całe miasto nawiedziła istna plaga napadów rabunkowych, włamań do gmachów i urzędów państwowych, zamachów na wybitne osobistości i t. p. Posądzano naturalnie kontrrewolucjonistów i zmobilizowano całą Czekę. Jej patrole uganiały się jak opętane po mieście, tropiły zaciekle groźnych i zagadkowych wrogów, urządzały zasadzki, w które dziwnym zbiegiem okoliczności jakoś nie wpadała żadna zdobycz. A tymczasem napady i rabunki mnożyły się coraz z większą bezczelnością.

Ten anormalny stan trwał przez kilka dni. Odczuł go na własnej skórze nawet sam Lenin. Oto bowiem któregoś wieczoru na jednej z bocznych uliczek Moskwy jego samochód zatrzymała banda zamaskowanych rzezimieszków. Pod groźbą rewolwerów zmusili dyktatora do zrezygnowania z portfelu, teki z papierami, futra, oraz z innych drobiazgów, poczem kazali mu wysiąść z wozu, pogrozili na pożegnanie i — odjechali. Lenin wrócił pieszo na Kreml.

Tej samej jeszcze nocy Czeka otrzymała specjalne pełnomocnictwa, z których skorzystała niezwłocznie. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znikneli z ulic Moskwy nieuchwytni dotąd bandyci, ustały wszelkie napady, a równocześnie Politbiuro zrezygnowało ze swych planów. Czeka triumfowała.

Czy GPU podąży obecnie w jej ślady — trudno przesądzać. Ze względu na unormowanie się stosunków w Rosji sowieckiej raczej należy przypuszczać, że sprawa będzie załatwiona kompromisowo. Pozornie, dla zamydlenia oczu, przeprowadzi się zmianę szyldów, w gruncie rzeczy wszakże wszystko pójdzie dawnym trybem ku pełnemu zadowoleniu stron.

W każdym razie podjęto już pierwsze kroki, bowiem odebrano na mocy specjalnego dekretu GPU prawo do pociągania do odpowiedzialności inżynierów za działalność zawodową, bez poprzedniego zapytania się ich przełożonych. W tej kategorji spraw śledztwo mają przeprowadzać — oficjalnie, nie wątpliwie dla zachowania wszelkich pozorów — władze sądowe. Co się rozegra za kulisami, o tem wiedzieć będą tylko sami zainteresowani, a i oni napewno nie pisną ani słówka. GPU, czy też nowa jej odmiana, potrafi odpowiednio rzecz pokierować ze stuprocentową gwarancją. Złożyła niejednokrotnie dowody swej siły, a najlepszym bodaj przykładem są dotychczasowe dzieje tej groźnej instytucji.

Dzieje krwawego teroru

Trudno obecnie kusić się na odtworzenie chociażby tylko w ogólnych zarysach całokształtu poczynań GPU, oraz Czeki. Zbyt gęsta mgła tajemnicy okrywa jeszcze niemal wszystko, a ponadto — brak niezbędnej w podobnych wypadkach perspektywy historycznej, która daje pełną gwarancję bezstronności sądów, oraz objektywności w wyciąganiu wniosków. Teraz można jedynie mówić o zestawieniu luźnych faktów, systema

tycznem opracowaniu szczegółów, któ re przedostały się poza czerwony kordon pod taką czy inną postacią.

Uczynił to specjalista od spraw sowieckich, utalentowany autor życiorysu Stalina — Essad Bey. Zatytułował on swoje nowe dzieło nieco za pompatycznie, bowiem « Historja GPU » z prawdziwego zdarzenia ukaże się dopiero pod koniec bieżącego stulecia, a bodaj że nawet jeszcze później.

Przyznać trzeba, iż Essad Bey nie żałował trudu, aby przewertować literaturę, przeważnie pamiętnikarską, związaną z przewrotem bolszewickim. Literatura ta jest pod względem informacyjnym bardzo nieraz wątpliwej wartości, bowiem rodziła się często w atmosferze tendencji, operuje też dowolnie na ginanemi i komentowanemi faktami — w najlepszym bodaj razie — a przewa żnie nastrojami.

Należy zatem z dużą ostrożnością i nieufnością odnosić się do przeważnej ilości prac, zwłaszcza jeżeli wyszły one z pod pióra dawnych dygnitarzy sowieckich, którzy z różnych względów opuścili czerwone szeregi wypowiadając im otwartą wojnę. Nic dziwnego, że starają się przedstawić wszystko w Rosji powojennej w jak najgorszem świetle, uciekając się wielokrotnie do świadomych fałszerstw, nieraz zresztą umiejętnie spreparowanych i po literac ku doskonale podanych. Ziarnka prawdy można dopiero wyłuskać przez mozolne zestawianie fragmentów z róż nych « rewelacyjnych » pamiętników.

Większą już wartość posiadają spo strzeżenia podróżników, przedewszystkiem zagranicznych dziennikarzy, zwiedzających coraz tłumniej ZRSS. Tu też powinno się zważać bacznie na okoliczności, w jakich odbywały się podróże wspomniane, oraz na osoby piszących, zwłaszcza pod względem ich politycznego nastawienia i znajomości Ro sji.

Bodajże najcenniejsze powinny być uwagi i dane, zawarte w książkach pol skich autorów. Dla nich Rosja nie posiada egzotycznego piętna, mogą zatem baczniej obserwować zmiany, wprowadzone przez ustrój sowiecki, zestawiać je z okresem przedwojennym i wyciągać odpowiednie wnioski o zasadniczem znaczeniu. Jeżeli w dodatku traktują poważnie rzecz, nie gonią za zewnętrznym efektem — wówczas ich prace nabierają dużej nieraz wartości.

Niestety p. Essad Bey nie korzystał — zdaje się — z prac polskich autorów umiał jednakże wyzyskać źródła sowieckie, nawet oficjalne, a zwłaszcza takie, które są dla szerszego ogółu niedostępne, lub wrecz zakazane. Dzięki temu w jego dziełku znajdzie każdy spo ro ciekawych informacyj naogół objektywnych, może zlekka zaprawionych sensacją, ale niezbyt rażącą. A ponieważ p. Essad Bey posiada niewątpliwie dar pisarski i umie zainteresować — nic też dziwnego, że książkę czyta się łatwo z niesłabnącem napięciem do ostatniej strony.

Narodziny Czeki

« Musimy się chwycić teroru — mówił Lenin w pierwszym okresie bolszewizmu. — Pozostaje nam tylko jedna droga. Czyż można sobie wyobrazić całkowite opanowanie sytuacji i zdobycie władzy bez pomocy teroru rewolucyjnego, nie bawiąc się przytem w żadne sentymenty ? Brutalność i bezwzględność najprędzej doprowadzą nas do celu ».

Tej opinji nie podzielali zrazu najbliżej stojący współpracownicy Lenina,— jak Kamieniew, Riazanow, Rykow, a nawet Zinowjew, którzy byli przeciwni terorowi, co wywoływało nieraz ostre starcia. Wreszcie wyprowadzony z równowagi Lenin zagroził wyrzuceniem z partji, a najbardziej jeszcze rozgniewany Stalin dodał : « dlaczego nie miałoby się nawet i rozstrzelać ? »

Pod naciskiem pijanych krwią i rozszalałych marynarzy oraz różnych mętów społecznych, które doszły wówczas do głosu, i uciekinierów z frontu, przywódcy bolszewizmu zdecydowali się ująć w pewne karby teror, panoszący się już samorzutnie od chwili wybuchu rewolucji. W dniu 7. listopada 1917 roku Lenin podpisuje dekret, mocą którego powołał do życia « Nadzwyczajną komisję do walki z kontrrewolucją ». Pierwsze dwa słowa w języku rosyjskim — brzmiały : « Czerezwyczajnaja Kamisja », a ponieważ bolszewicy lubowali się w skrótach, zatem nową instytucję nazwano poprostu « Czeka » i pod tem mianem przeszła ona do historji, jako symbol najstraszniejszego bodaj barbarzyństwa.

Pierwsze kroki Czeki były bardzo nieśmiałe. Nie wiedziała jak się wziąć do dzieła, nie wiedzieli również jej twórcy, czego chcą i do czego dążą. Liczyli że samo życie przyjdzie im z pomocą i wskaże Czece po jakiej drodze ma kroczyć.

Na pierwszy ogień poszły masowe aresztowania. Napełniono więzienia we wszystkich niemal miastach Rosji, biorąc ludzi na chybił - trafił, lub też na podstawie napływających donosów. — których. naturalnie, nikt nie sprawdzał. Siedzieli ci nieszczęśliwcy w najokropniejszych warunkach, czekając często na śmierć, jak na wybawienie. Więzienia były przepełnione i duszono się w celach formalnie, oraz przymierano głodem.

Tymczasem kierownicy Czeki debatowali nad znalezieniem wyjścia z trudnej sytuacji, bowiem nie chcieli jeszcze wprowadzać zbiorowych egzekucyj. Bali się, że może to wywołać fatalne wrażenie w kraju i ułatwić robotę kontrrewolucjonistom, którzy w tym okresie występowali coraz śmielej.

Główną siedzibą Czeki, jej centralą był wówczas Petersburg. Sprawował tam właściwe rządy Mojżesz Urycki, niepozorny żydek, syn zwykłego gałganiarza gdzieś z okolic Czerkas na Ukrainie. Jego mianowano właśnie kierownikiem Czeki na okręg północny.

Początek masowego teroru

Z nazwiskiem Uryckiego związany jest właściwie pierwszy na szeroką skalę krwawy występ Czeki. Urycki, zupełnie mimowoli, tylko wskutek dziwnego zbiegu okoliczności, wskazał Czece drogę, po której pójdzie i w kołach bolszewickich urósł do znaczenia niemal symbolu.

W gruncie rzeczy była to niemal groteskowa postać. Budziła zawsze w najbliższem otoczeniu politowanie i często służyła jako objekt dotkliwych żartów. Sam już zewnętrzny wygląd tego za - straszonego i zahukanego cherlaka, o wiecznie latających, kaprawych ocz - kach, rzadkim, ryżawym zaroście, oraz jakgdyby pokręconej dziwacznie postaci — stanowił najlepszą rekomendację dla Uryckiego. W dodatku był tępy i nie miał nawet wrodzonej swej rasie bezczelności. Potrafił tylk zręcznie wkradać się w zaufanie przełożonych, umiał przypochlebić się im z lisią przebiegłością. Trafił szczęśliwie na wybitne jednostki w ruchu socjal-demokratycznym i komunistycznym (Plechanow i Trocki), które pociągnęły go za sobą.

Przyszła tu z pomocą nieoczekiwanie t. zw. Ochrana, poniekąd poprzedniczka Czeki w carskiej Rosji. Głosami jej agentów, zakonspirowanych w skrajnych organizacjach na emigracji został Urycki wybrany w 1912 roku do głównego komitetu rewolucyjnego jako przedstawiciel grupy Trockiego. Ochrana uważała, że tego człowieka « nie można brać poważnie », nie będzie też groźny dla niej.

W chwili wybuchu rewolucji znów szczęście przyszło z pomocą Uryckiemu. Został lekko raniony podczas jakiegoś zamachu i umiał dalej wykorzystać rozpalone do białości zapędy uzbrojonych marynarzy którzy rozpędzili konstytuantę, a poszło to na jego konto. Za wierną służbę «sprawie proletarjatu » został pasowany niemal na bohatera. W uznaniu tych zasług postawiono go na czele nieszkodliwego narzędzia, które nie będzie nigdy groźne dla mocodawców.

Zrobiono trafny wybór, bowiem nowemu dygnitarzowi w swoisty sposób uderzył do głowy zaszczyt. Bawił się zatem straszeniem swych więźniów, zwłaszcza arystokratów lub członków carskiej rodziny, oraz poniżaniem tych godności na każdym kroku. Nie potrafił natomiast zdobyć się na żadną inicjatywę i na bardziej zdecydowane posunięcie, gdyż nie stać go było na to.

(Dalszy ciąg nastąpi)

EWANGELJA ŚWIĘTA NA NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH.

Łuk. XIX. 41 — 47.

W on czas : Gdy przybył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc : Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu ; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem : i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu ; dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do Kościoła, począł wyganiać przedające w nim i kupujące, mówiąc im : Napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w Kościele.

A. Trzecie przykazanie Boskie.

B. I. W kościele dokonywa się ofiara.

II. Dlaczego my mamy współofiarowywać.

C. We Mszy św. nasza jest korzyść.

A. Ciepłe daje nam Pan Bóg lato. W ciepłych promieniach słońca dojrzewają zboża do żniwa. I jest to niemała ofiara przyjść w ten ciepły czas zdaleka, z dalekich wiosek na niedzielne nabożeństwo do kościoła. A gdy patrzę na was, tłumnie zebranych w kościele, gdy widzę, że mimo gorąca i spiekoty, przyszliście do kościoła na służbę Bożą, — rozumiem ile w tem dla niejednego mieści się ofiary i poświęcenia. Dziwnym zaiste jest Bóg w zrządzeniach swoich — a przykazania jego obowiązują zarówno we dnie i w nocy, w mieście jak i na wsi, w zimie jak i w lecie. Przykazanie Boskie trzecie : « Pamiętaj, abyś dzień święty święcił », obowiązuje i w grudniu i w styczniu, i w czerwcu i lipcu.

Przykazanie Boskie spełniliście przybywając do kościoła dziś w ten ciepły, lipcowy dzień.

I.

Dlaczego chodzimy do kościoła? Skąd ten nakaz i przykazanie ? Dlaczego tak samo dobrze nie można modlić się w domu, na polu lub w lesie, dlaczego nie starczy wysłuchać Mszy św. przez radjo, ale trzeba właśnie przyjść do kościoła i posiedzieć lub postać godzinę całą, napocić się nieraz i namęczyć ?

Dlaczego chodzimy do kościoła? A chodzimy pod karą grzechu ciężkiego i w niedzielę i święta — jeżeli ważna przyczyna nas nie zwalnia ? Dlaczego to przykazanie trzecie ? Zastanówmy się nad tem pytaniem.

Odpowiedź brzmieć będzie : Dlatego chodzimy do kościoła, ponieważ tu w kościele składa się za nas ofiarę, w której należy nam brać udział. Objaśnię to przykładem :

Pewien miljoner-protestant w Ameryce zaprosił na bankiet prócz wielu luteran, także katolickiego proboszcza z sąsiedztwa. W czasie biesiady pastor protestancki robił wymówki pewnej pani, że nie uczęszcza do zboru protestanckiego na nabożeństwa. Zawstydzona publicznie, spuściła oczy, niewiedząc jak się ma tłumaczyć. Wtedy katolicki proboszcz wziął ją w obronę : « Po co właściwie ta pani ma uczęszczać na wasze nabożeństwa ? — zapytał. « Nie chodzi o kazanie, bo wy sami tłumaczycie Pismo św. jak chcecie. Zatem i ta pani może sobie sama czytać Biblję, jak jej się podoba. Mszy św. nie macie, bo ją Luter usunął. Więc tylko po to miałaby chodzić, żeby z wami razem śpiewać ? ». Urażony pastor rzekł na to : « A wy katoliccy księża nakazujecie swoim wiernym chodzić do kościoła ? ». — « Nakazujemy — odpowiada proboszcz — bo my mamy ofiarę. Wtedy, kiedy Chrystus wisiał na krzyżu, mało ludzi wiedziało, że się za nich ofiaruje. Ale gdyby byli to jasno pojmowali, toby się byli wszyscy z najdalszych stron zeszli pod krzyż, upadli na kolana i z nim razem w ofierze się łączyli. Taką samą ofiarę mamy codziennie we Mszy św.

II.

..A dlaczego się składa ofiarę Mszy św ?

Najpierw jako znak uległości wobec Boga. Jesteśmy stworzeniami Boga, wszystko mamy od Boga. Kiedy się wszystko burzy, buntuje — Syn Boski się uniża i uczy swoim przykładem w Hostji św., jaki ma być porządek rzeczy i jakie są prawa sługi, jakie Boga, a jakie człowieka.

Po drugie, dlatego składa się ofiarę Mszy św., by Bogu podziękować.

Wszystko oddaje Bogu cześć i chwałę. Miljony gwiazd jednoczą swe światło, ziemia woń barwnych kwiatów składa w ofierze. Burze i pioruny głoszą potęgę Jego. Ptaki jakby chór muzyczny wyśpiewują Jego wielkość. W starym Zakonie składano Bogu zwierzęta, zabijając je na ofiarę. Noe zaraz po potopie ofiarę złożył. Abraham syna swego, Izaaka gotów był poświęcić Bogu. Żniwiarze, ukończywszy pracę rolną, niosą panu wieniec kłosów. Dziecko matce na imieniny podaje bukiet kwiatów.

A cóż oddaje człowiek Bogu ? Cóż mu oddasz człowiecze ? Czy złoto ? Nie masz go. Czy serce ? Owszem i serce. Ale czy serce twe jest zawsze czyste, niewinne, czy nieraz nie splamione grzechem ? Cóż oddasz Bogu na ofiarę, godną Jego ? Nie masz nic odpowiedniego. Gdy więc na świecie brak ofiary dla Boga, to Syn Boski składa za nas codziennie na ołtarzu swe Ciało i Krew Najśw. On za nas Ojcu niesie dziękczynienie — za każdego zosobna i za wszystkich razem, bośmy wszyscy winni.

Składa się też ofiarę Mszy św. by Boga godnie przebłagać.

Rzymski historyk Liwjusz, opisuje nam rzewną scenę, jak matka przebłagała zagniewanego syna, który groził klęską Rzymowi. Niejaki Korjolan, wpływowy magnat rzymski, został wydalony z kraju. Obrażony udał się do nieprzyjaciół Rzymu, podburzył ich przeciwko swoim i stanął na ich czele i przypuścił szturm na Rzym. Zrozpaczeni mieszkańcy wyprawiają posłów prosząc o miłosierdzie. Korjolan z pogardą ich odrzuca. Staje przed nim świetny orszak kapłanów i prosząc o zmiłowanie, by ocalił Rzym od zguby. Wszystko napróżno. Pomsta sroga wisi nad miastem. Wtedy matka Korjolana na prośby oby wateli wybrała się do obozu syna. Gdy ją zobaczył Korjolan, zmiękł i rękę wyciąga na przywitanie. « Za nim uścisk synowski otrzymasz — odezwała się matka — powiedz, czy mnie jako niewolnicę, czy jako matkę witasz ? Tegom się doczekała w późnej starości, że syn mój jest wrogiem własnych braci ? ». Tak silne słowa matki łzy wycisnęły z oczu Korjolana, złożył broń i pogodził się z władzami.

Bóg wygnany z serca ludzkiego, sięga po miecz sprawiedliwości. Któż Jego gniew ukoi ? Któż pójdzie, kto Go przeprosi ? Syn Boski się poświęca. « Nie patrz — mówi do Ojca swego — na niegodziwość ludu, ale patrz na przeczystą Krew moją, na rany moje. Złóż gniew, zaprzestaj zemsty ».

Czyż ten głos przebłagalny i widok ofiary św. nie ukoi Boskiego gniewu ?

I na to wreszcie składa się tę najświętszą ofiarę Mszy św., abyśmy przez nią wyprosili sobie to, czego nam potrzeba dla siebie i drugich.

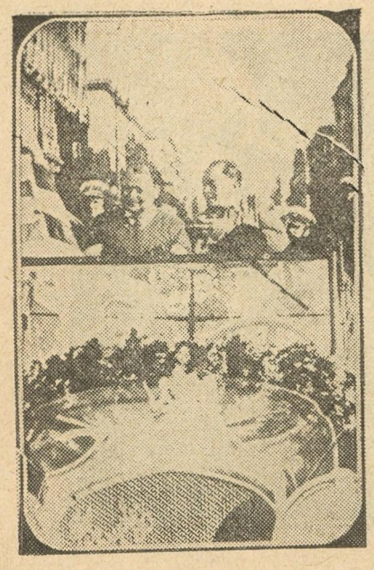
Czy masz kredyt u Boga — ty, coś Go już nieraz zawiódł, oszukał — Któż przyjmie twój weksel, jeśli się przekonał o twej niewypłacalności i nierzetelności ? Nikt ci ani grosza nie wypożyczy. Trzeba szukać poręczyciela, osoby wiarygodnej, któraby za ciebie ręczyła.

Na ołtarzu mamy poręczyciela i pośrednika, który Krwią swoją gwarantuje, podpisuje i pieczętuje nasze prośby, życzenia, modlitwy. Wszystkie nasze długi i zaległości bierze na siebie, bo bez niego, jak sam mówi, « nic nie możemy ». Z krwi Chrystusowej płynie łaska. A łaska dźwiga, ogrzewa, podnosi ku Bogu. Msza św. daje nam grzesznym wytrwanie. Msza św. daje duszom w czyśćcu pomoc i uwolnienie.

C. — Bracia kochani !

Przypominam wam pokrótce znaczenie Mszy św. Teraz wiecie, poco chodzimy w niedzielę i święta do kościoła. Chodzimy dlatego, że tu w kościele odprawia się ofiarę by Bogu okazać zależność, by Bogu podziękować, przebłagać Go i prosić. Msza św. to nasz własny interes, nasza własna korzyść. Powinniśmy za nią tęsknić, wszystko rzucić, wszystkie przeszkody usuwać i do kościoła spieszyć i w zimie i w lecie. Do kościoła mamy spieszyć na Mszę św. i teraz, w te ciepłe dni, gdy Bóg daje nam słoneczne lato. Amen.

Ks. Stanisław Gronowski.



Bracia Adamowicze, po przeleceniu Atlantyku w pochodzie triumfalnym w Warszawie.

Po dziewięciu latach ciężkiej pracy...

Wyjechał tu z północnej Francji, albowiem wypowiedziano mu pracę,— dano papiery i nieco pieniędzy na drogę. W Lille kupił bilet i wsiadł do przedziału trzeciej klasy. Wszystko, co miał wiózł ze sobą, a niewiele tego było, mała stargana, wytarta walizka, nawet jej nie śmiał położyć na sznurowej siatce, położył na podłodze i jeszcze ją nogami zakrywał. — Przez okno, aby się upewnić, zapytał konduktora czy dobrze wsiadł i czy pociąg idzie wprost do Poznania. Tak tak, zapewnił go konduktor. Podziękował mu i zajął miejsce tuż przy oknie. Trzech jeszcze podróżnych w tym samym jechało przedziale, nieśmiało przeglądnął każdego zosobna dokładnie i jeszcze bardziej wcisnął się w kąt. Wszyscy bowiem byli dobrze ubrani i pewni siebie, zajęci pilnem czytaniem gazet. A on... On w starem, roboczem ubraniu, buty ciężkie, szerokie, rozbite, niewiadomo ile razy już naprawiane. Zapalił papierosa, wszystek dym chciwie wciągnął w płuca i ku oknu się obrócił.

Już ginęły z oczu wysokie fabryczne kominy. Dziewięć lat na nie patrzył, dzień za dniem, miesiąc za miesiącem — rok za rokiem tam szedł między te kominy zakopcone do pracy. Ile sił tam zostawił ile zdrowia. A jednak żal mu było od nich odchodzić, żal mu było tej pracy, żal mu było kolegów których zostawiał, teraz myślał : wracają z « szychty » może o mnie mówią. Dreszcz nim wstrząsnął. Jutro już będę w Polsce. Ach, Polska i chociaż to tylko szept cichy wyrwał się mimo jego woli, to jednak z lękiem oglądnął się, czy kto przypadkiem nie posłyszał tego szeptu, a oczy jego takiem wypełnione lękiem jakby to słowo Polska kryło w sobie jakąś groźbę, jakąś zapowiedź nieuniknionego nieszczęścia, zerwał się nawet i tak szybko wyszedł z przedziału jak człowiek, który stację przejechał i chce jeszcze wyskoczyć z pociągu.

Polska przecież to kraj jego rodziny, tam jego wioska w której od lat niepamiętnych mieszkali jego przodkowie, dziady i pradziady, tam jego chata zaciszna którą przerosły stare jabłonie i grusze, a dokoła z wierzbowych pręci ogrodzenie po którem pnie się zielony powój kwitnący białemi kielichami. A tam w tej chacie jego żona i jego dzieci małe. Dziewięć lat jak od nich odjechał, dziewięć lat już jak ich zostawił, dziewięć lat niewidzenia. Jakże podróść musiały, czy pozna ich teraz kiedy z krzyżem naprzeciw wybiegną ?

Czyż nie czuje tej radości ten dziwny reemigrant ? Czemu się nie cieszy ? Czemu żadnego blasku niema w jego oczach ? Czegoż nie płacze z radości, że jeszcze godzin kilka, a stanie na progu swej ziemi, uściska żonę, ucałuje dzieci ? Czemu twarz jego blada, ściągnięte wargi, głowa o szybę wsparta i oczy zamknięte, a ręce kurczowo ściskają mosiężną poręcz okienną, podobny do człowieka, który stoi nad trumną i powstrzymuje się ze wszystkich sił, by nie wybuchnąć głosnym płaczem.

Zbąszyń... Podróżni do rewizji przygotowują swe walizy i on, jak automat jego kroki i ruchy, wyciąga z pod ławy nędzną walizę na którą nawet nie spojrzał urzędnik graniczny. Paszport, proszę ! Dlaczego Panu tak ręce drżą ? — pyta go ojczystą mową polski urzędnik. — Rozumiem, Pan pewnie dawno z kraju wyjechał, pan bardzo musi kochać Polskę. Nic nie odpowiedział, oczy tylko spuścił ku ziemi i wrócił na swoje miejsce. Usiadł powoli, ciężko, jak człowiek nad siły spracowany i twarz zakrył rękami i tak trwał w bezruchu. Nic go nie obchodził cały ten krzykliwy ruch graniczny, zapomniał o wszystkiem, bo w tej chwili przeżywał po raz drugi dziewięć lat swego na emigracji życia. Drgnął dopiero wtedy, gdy brzękły nadciągające znienacka żelaza i pociąg ruszył. Odjął ręce od twarzy, ręce mokre od łez, oglądnął się czy nikt na niego nie patrzy, wsunął rękę do swej walizki i szukał, grzebał pomiędzy resztkami swojego nędznego mienia. Jest — i szybkim ruchem wyciągnął rewolwer, ukrył go w dłoni, popatrzył czy nabity i wsunął do kieszeni Walizkę nogą kopnął pod ławkę, zdjął czapkę z siatki, naciągnął ją z siłą na głowę tak iż oczy zakrywała do połowy. Podszedł ku oknu, otworzył je, Polska... Polska, wyszeptał zdławionym głosem nabrzmiałym łzami i broń podniósł ku skroni. Suchy trzask zagłuszył warkot toczących się po szynach kół. Sciany wozu zbryzgała krew i na ziemię zwalił się trup, jak mocne, zdrowe drzewo ścięte.

Na drugi dzień, gdzieś 3 lipca napisał Ilustrowany Kurjer Krakowski :— Już na ziemi polskiej popełnił samobójstwo w pociągu, reemigrant polski wracający z Francji. Przyczyną tego smutnego kroku było to, iż J. K., wyjechawszy do Francji przed dziewięciu laty, zapomniał całkiem o swojej żonie i dzieciach i teraz nie miał odwagi stanąć przed niemi.

Dziewięć lat ciężkiej pracy... Dziewięć lat tułaczki i jaki zysk z potu jego czoła ?! Dziewięć lat czekała żo-

na w głodzie, biedzie i zimnie, dziewięć lat czekały dzieci, bose, głodne, nieodziane. Czekały, że może im wróci... czekały, bo odjeżdżając, zaklinał się i przysięgał, gdybym o was zapomniał, toby Bóg mnie ukarał. Nie płaczcie, ja wrócę, ja wrócę, po chleb tylko jadę, czekajcie. — Czekały bo wierzyły w jego zaklęcia i przysięgi, czekały długich dziewięć lat daremnie... a teraz ?

Krasny.

Z ŻYCIA ROZBÓJNIKA

W świecie zwierzęcym często spotyka się jednostki szczególnie silne, które żyją przeważnie kosztem życia słabszych. Do takich silnych i niebezpiecznych rabusi należy w świecie istot wodnych szczupak, ten nienasycony żarłok, o wiecznie głodnym żołądku. Zagraża on życiu słabszych od siebie żyjątek, a nie oszczędza nawet swych współtowarzyszy.

Szczupak ma wydłużoną budowę,— szeroką paszczę z długiemi, spiczastemi zębami ; paszcza przypomina nieco kształtem potwornego rekina, który jest postrachem marynarzy. Głowa szczupaka szeroka, zwężająca się ku przodowi, świetnie przecina wodę, zaś ogon opatrzony szeroką pletwą ułatwia szybkie posuwanie się i dużą zwinność.

Pożywienie szczupaka jest bardzo urozmaicone. Głównem jego pożywieniem są białki, nie gardzi jednak również karpiami, pstrągami i innemi rybami. Szczury wodne, kaczki i młode gąski stają się jego łupem. W ciekawy sposób poluje szczupak na zdobycz. Przeważnie czatuje on w pozycji pionowej bez ruchu wypatrując bacznie swemi wielkiemi oczami ofiary. Na dalszą odległość szczupak nie widzi dobrze, w przeciwieństwie do rabusiów lądowych, które mają nadzwyczaj doskonały wzrok. Czeka więc nieraz dość długo. Ujrzawszy zdobycz napada na nią znienacka, chwytając przeważnie za głowę. Silnemi uderzeniami potwornej paszczy zabija swą zdobycz, a potem, rozrywając ją na kawały, łyka z błyskawiczną szybkością. Nic więc dziwnego, że przy tak wielkiej żarłoczności i niebywale szybkiej przemianie materji, szczupak rozwija się nieprawdopodobnie szybko.

Często osiąga on długość 1 metra, przy ciężkości 15 kilogramów. Jednak ten rozbójnik wodny ma również przeciwników, przed którymi musi się mieć na baczności. Często spotyka na polowaniu małą rybkę ciernika, którą połyka łapczywie. I cóż się dzieje ?— Nieopanowany żarłok ginie śmiercią przez uduszenie, gdyż niewi a napozór rybka, posiada ostre kolce jak noże. Kolce wbijają się szczupakowi w podniebienie. Nie sposób połknąć kąska smacznego, więc szczupak ukarany za zbytnią żarłoczność dusi się,— mając paszczę zapchaną. Ciernik, rybka napozór mała i bezbronna, może śmiało i bez obawy żyć swobodnie w tej samej wodzie co szczupak, gdyż bardzo rzadko, chyba tylko przez nieuwagę staje się łupem rozbójnika naszych wód.

Drugim poważnym przeciwnikiem szczupaka jest rak. Nie przeczuwając niebezpieczeństwa dla siebie, płynie szczupak spokojnie polując na zdobycz, gdy nagle poczuje na ogonie twarde szczypce raka. Przerażony rozbójnik ciska się, gdyż radby pozbyć się nieprzyjaciela. Rak jednak — trzyma się dobrze, czuje się pewny i bezpieczny pod skorupiastym pancerzem i nie myśli ustępować. Zmęczony gonitwą i daremnem smaganiem się szczupak rezygnuje z dalszej obrony i rak rozpoczyna biesiadę.

Biedny szczupak - rozbójnik ma wrogów nietylko w wodzie żyjących, ale także na lądzie. Do najniebezpieczniejszych lądowych nieprzyjaciół szczupaka, żyjącego w jeziorach należy bez wątpienia orzeł morski. Krąży on nad wodami z niestrudzoną wytrzymałością i śledzi bystrym wzrokiem najmniejszy ruch w przeźroczach wodnych. Jeżeli szczupak wychyli się z wody, lub płynie tuż pod powierzchnią, spada na niego orzeł jak błyskawica i zatapiając swe ostre szpony w grzbiecie, unosi rybę ze sobą w przestworza. Zdarza się jednak dość często, że szczupak jest za wielki i za ciężki na siłę orła morskiego. Ptak nie może wyrwać z grzbietu rybiego swych szponów i zostaje przez boleśnie rzucającego się szczupaka wciągnięty w odmęty morskie.

Do bardzo sprytnych i chytrych wrogów szczupaka, żyjącego w wodach słodkich, należy wydra. Przebywa ona całe dni pod wodą i poluje zawzięcie na ryby wszelkiego rodzaju. Ponieważ palce u nóg wydry są zaopatrzone w pletwy, nietrudno zwierzęciu szukać dla siebie zdobyczy i w wodzie głębokiej. Tu chwyta z przedziwną zręcznością szczupaki, któremi karmi siebie i młode.

Szczupak posiada jeszcze jednego wroga — jest nim człowiek, który bardzo wysoko ceni szczupacze mięso.— Niezawsze jednak umie się człowiek obchodzić ze swoją zdobyczą. Powinien on ogromnie uważać na dogotowywanie jak i dosmażanie szczupaka, gdyż jego mięso jest bardzo często siedliskiem jajek tasiemca. Jeżeli się dobrze rozwinięty człon tasiemca dostanie wraz z mięsem szczupaka niedogotowanem do jelit człowieczych, rozrasta się do niebywałych rozmiarów i niszczy organizm człowieka. Jest to najbardziej niebezpieczny dla człowieka rodzaj tasiemca — tasiemiec rybi.



KRWAWE ROZRUCHY W AMSTERDAMIE

Holandja. — Komuniści urządzili tam ruchawkę, z której jako rezultat byli zabici i ranni.

Stokrotka Matki Boskiej

(Dokończenie)

Dość rzadko, niekiedy jednak zdarzało się, iż « wacha », od swych donosicieli powiadomiona o drogach i dróżkach, po których szmuglujący przenoszą do swych siedzib nabyte po wsiach artykuły spożywcze, rozsyłała swych żołnierzy, by szmugiel pochwycić znienacka, na pustkowiu polnem, czy w głuszy leśnej. Pamiętam jednego z szpicli — rodaka, niestety !... Et, lepiej nie wspominać !...

Pisankowej nigdy jeszcze nie przytrafiła się podobna przygoda.

Niby to miała doświadczenie, niby to umiała panować nad sobą, wykpić się, czy zażartować, czy zaszlochać w potrzebie, — ale teraz spadło to zbyt znienacka. Kobieta była zupełnie wyczerpana fizycznie. Odrazu też ścięło ją to spotkanie z nóg. Bezwładnie opuściła ręce. Ciężki wór z głuchym odgłosem osunął się z jej ramion na leśną drożynę. — Żołnierz popatrzał na worek doświadczonem okiem :

— Chleb ! O, bardzo dobrze ! Ja tu długo czekam, dłużej niż ta mała ! No, matka, co ta mała niesie, to niech niesie. Ja biorę resztę. Po worek przyjdziesz na wachę. Oddamy. A teraz pokaż co masz pod kaftanem ?

Wszelka rozwaga ją odbiegła, natomiast głucha w niej złość zakipiała. Odskoczyła na bok i szczelnie owinęła się chustą.

— Nic nie mam !

Żołnierz ujął się w boki.

— Ho, ho ! Matka ! Żartować ? Ja żartów nie lubię ! Co masz pokaż po dobrej woli ; wszystkiego nie wezmę. Ty masz tam « szpek » !

Już w żelaznym uścisku trzymał jej rękę. Szarpnęła się, wyrywała się miotała w bezsilnej zaciętości.

— Nic nie mam ! Puszczaj szwabie !

— Co ? Was ? Szwabie ?

— Psie ! Puszczaj !

— A ! Tak ! Szwabie ? Masz ! Psie ? Masz !

Potężny kułak wzniósł w górę, twardy, jak młot. — Walercia podsunęła się z błyskawiczną szybkością, osłoniła matkę — i cios przyjęła na siebie. « O Matko Boska, już idę »...

Jak kłosek podcięty legło dziecko zemdlone, a z ust jej i nosa sączyły się niteczki krwi.

— Przeklęta babo ! — wrzasnął żołnierz na matkę — toś ty temu winna !

Pochylił się nad Walercią, uniósł jej główkę, lecz spadła bezwładnie. Pisankowa z jękiem uklękła przy dziecku.

Żołnierz stał w milczeniu ; po chwili zakrzyknął :

— Wilhelm !

Z zarośli wyszedł jego kamrat. Żołnierz wskazał na worek z chlebem, poczem odsunął kobietę, pochyloną nad dzieckiem i wziął je na ręce.

— Pokazuj drogę ! — rozkazał matce. Marsz !

Pisankowa jakby w jednym momencie postarzała się,skurczyła,głowę opuściła i bezgłośnie popłakując, poszła posłusznie przodem. Za nią ciężkim, miarowym krokiem stąpał żołnierz.

VII.

Wywiązała się ciężka, mózgowa choroba, zbyt ciężka dla tego dziecka. Szła na śmierć....

Gdy w pewnym momencie Walercia odzyskała przytomność, ujrzała matkę, która « odsłoniła nóżki dziecka i całowała, łzami je polewając ». Chudemi rączynami przyciągała dziewczynka matkę i usta ich złączyły się w pocałunku tak serdecznym, że — zdawało się — nic nie było w stanie go rozerwać.

Ale to było — rozstanie....

...Kto widział Pisanka, stojącego nad trumienką Walerci, ten i jemu nie mógł rokować życia. Jakoż Bóg, zgasiwszy jego « słoneczko », ulitował się rychło i nad nim. I te dwa skromne, łąkowe kwiatki polskie, zakwitły obok siebie na łące Matki Boskiej....

W kościele w Norkach posługuje kobiecina już niemłoda, lecz jeszcze żywa. Pierze bieliznę kościelną, zamiata, sprząta. Czynności swe pełni nietylko starannie, lecz z jakimś pietyzmem. Proboszcz chciał jej dać robotę na plebanji — korzystniejszą : wymówiła się od niej. Po nabożeństwie, gdy kościół opustoszeje, kobiecina ta pod milczącem sklepieniem świątyni, przesuwa się bez szmeru, jak nikły cień, a każdy ruch jej tchnie najwyższem poszanowaniem dla Domu Bożego. Przed zamknięciem kościoła widzi się ją nieraz leżącą krzyżem.

To Pisankowa. Jej ułomności szły z jakiegoś zaniedbania raczej, nie z złego serca. Któżby wątpić mógł, że pokuta oczyści jej duszę, a Bóg Miłosierny połączy ją z tymi, których wartość oceniła w pełni dopiero, gdy ich nie stało... Dziś, w jej oczach ci zmarli — mąż i córeczka — to niemal jacyś święci ! I może się nie myli, bo czyż nie powiedziano, iż — pierwsze miejsca tam zgotowano... maluczkim !

KONIEC.

Polska Kancelarja Prawna

Contentieux

MIECZYSŁAW KOTOWICZ

5, rue Boudreau, 5 — PARIS (9e). Metro: Opera. Telef.: Opera 65-63

PAPIERY DO ŚLUBU. — NATURALIZACJE. — PEŁNOMOCNICTWA.

Akty notarjalne. — Rozwody. — Spadki. — Obrony w sądach francuskich i polskich. — Tłumaczenia we wszystkich językach.

Przyjęcia od godz. 7-12 i od 2-7. W niedziele i święta od godz. 9-12.

ZDROWIE i bezpłatny udział w Loterji Narodowej! Główna wygrana 5 MILJONÓW DLA KAŻDEGO kupującego 1, 2 lub 3 butelki EXPELERU Ks. Dulęby. CZYTAJCIE! Zdrowie uzyskacie tak jak ci zadowoleni, którzy nam piszą:

Wielmożny Doktorze! Ja, Marja Krawczyk, najserdeczniej dziękuję za EXPELER Ks. Dulęby, który jest moim przyjacielem, co mnie uleczył z wielkich boleści i niedomagań. Proszę mi przysłać jeszcze jedną butelkę. Z poważaniem Marja KRAWCZYK, Beuvron (Calvados).

MOŻECIE osięgnąć BOGACTWO kupując Expeler Ks. Dulęby; na każdą butelkę przypada jeden udział w bilecie na Loterję Narodową. Główna wygrana 5 MILJONÓW oraz WIELE LOSÓW MILJONOWYCH!

Do każdej butelki Expeleru Ks. Dulęby dodaje się prócz BILETU i REGULAMIN udziału w Loterji. **Nie zwlekajcie, ilość biletów ograniczona. Dziś jeszcze** zamówcie Wasz Expeler wraz z biletem udziału w Loterji w **LABORATOIRE A. B. C. — 28, Faubourg Montmartre, 28 — PARIS.** EXPELER Wasz przyniesie Wam listonosz do domu i jemu zapłacicie.

ZAMÓWIENIE do Laboratoires A.B.C., 28, Faubourg Montmartre, Paris.

Proszę mi przysłać 1 butelkę EXPELERU Ks. Dulęby za 35 fr. — proszę mi przysłać 2 butelki EXPELERU Ks. Dulęby za 69 fr.; proszę mi przysłać 3 butelki EXPELERU Ks. Dulęby za 95 fr. (Niepotrzebne słowa wykreślić)! — Podaję dokładny adres:

Nazwisko .....

Nr. domu i ulica ..... Miejscowość .....

Poczta ..... Departament .....

Podpis własnoręczny:

Wyciąć i przesłać do: **Laboratoires A.B.C., 28, Fbg Montmartre, Paris.**

Polska Misja Katolicka

w Paryżu

wobec pogarszających się warunków życia emigracyjnego, pragnąc przyjść z pomocą Rodakom, stwarza przy

Związku Robotników Rolnych

należącym do

Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji

PORADNIĘ PRAWNĄ

Przy współudziale i pomocy polskich Placówek Konsularnych, pragnie przyjść z pomocą we wszystkich **sprawach sądowych, Assurances, wypadkach przy pracy, wypadkach samochodowych.**

Wyrabia i tłumaczy na język francuski papiery do ślubu i naturalizacji, załatwia sprawy podań do władz francuskich i wydaleń. Ustne porady dla członków Zjednocz. Polskich Towarzystw Katolickich i Zw. Robotników Rolnych. — **BEZPŁATNE.**

Zgłaszać można się codziennie. **Porady Prawne** w Środy i Niedziele od 5 do 7 popołudniu.

Piśmienne zgłoszenia kierować pod adresem :

Sekretarjat Zw. Robotników Rolnych, 263bis, Rue St-Honoré, Paris I

Gazeta "POLAK we FRANCJI"

Posiada na składzie książki do nabożeństwa od 10 do 25 franków. Katechizmy, śpiewniki kościelne i narodowe, śliczne obrazy dla dzieci do Pierwszej Komunji Św. Obrazy M. B. Częstochowskiej. Ponadto Księgarnia « Polaka » ma na składzie duży wybór b. ciekawych powieści polskich.

Dla orjentacji Czytelników podajemy niektóre :

Powiastki dla dzieci.
Opętańcy.
Jagusia.
Wanda Malczewska.
Niewidoma.
Ciernistym szlakiem.
Samotny jeździec.
Rozbójnik Chiński.
Przeraźliwe echo trąby ostatecznej.
Rady dla Matek.
Ze świata pozagrobowego.

Pisać po książki na adres :

"POLAK we FRANCJI"

263-bis, RUE SAINT-HONORE, 263-bis --- PARIS 1-er.

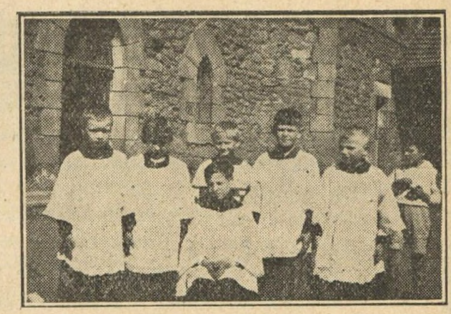
Pierwsza placówka

POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W TULUZIE

Sekretarjat dla Polaków we Francji w Tuluzie

Załatwia sprawy ślubne. — Sprowadza papiery z Polski i tłumaczy je na obce języki. — Sprawy sądowe. — Służy pomocą i tłumaczem u władz francuskich.

Adresować : **Abbe Bielicki, TOULUSE, 25, rue Malaret** (Haute Garonne)



Ministranci Polacy w Crausac. (Aveyron).

Rodacy Ostrzegamy Was

narażacie się na kłopoty i straty pieniężne, jeżeli oddajecie wasze paszporty, wpłacacie zadatki do biur nieuprawnionych.

BILETY DO POLSKI

po cenach prawdziwie najniższych nabędziecie tylko

W Oficjalnem Polskiem Biurze Podróży

„ORBIS"

Wytnijcie i zachowajcie następujący adres:

PARYŻ - ODDZIAŁ EMIGRACYJNY, 93, Bd. Berthier, Metro: Champerret (w pobliżu Konsulatu.)
STRASBOURG - 2-bis, Rue de la Fonderie, 2-bis.
LILLE - 30, Rue Faidherbe, 30.
BRUXELLES - 50, rue des Colonies.
LIEGE - 34, Rue des Dominicains, 34.
Centrala ORBISU : PARIS, 5, Rue de la Chaussee d'Antin, 5.

Wiejski policjant prowadzi aresztanta do miasta. Nagle wiatr zrywa więźniowi kapelusz.

— Mój kapelusz — woła tenże. — Pozwól mi pan pobiec za nim, panie policjancie.

— Ani mi się śni — odpowiada policjant. — Uciekłbyś mi napewno. — Stój tu, a ja pobiegnę za twoim kapeluszem.

POLAK WE FRANCJI JEST PRZYJACIELEM ROBOTNIKA

Czy zapłaciłeś już prenumeratę?

POLSKIE BIURO ADWOKACKIE **Leona Bohdanowicza**

Magistra Praw Uniwersytetu Paryskiego.

Prowadzenie wszystkich spraw przy sądach francuskich i polskich

PAPIERY DO ŚLUBU, NATURALIZACJI i t. d.

Godz. przyjęć od 17 do 19.30, w niedzielę od 10-13.

43, BOULEVARD EXELMANS, 43, — PARIS (16e)

Tel. Auteuil 32-00. Metro Exelmans. Aut. AS. Tramw. 1, 2, 18, 123/124.

POLSKI INSTYTUT MEDYCZNY

Metro: Chateau-d'Eau. **71, RUE DU FG. ST-MARTIN, - PARIS 10.** Telefon: Botzaris 53-61

LEKARZE SPECJALIŚCI DLA CHORÓB: kobiecych, wewnętrznych, dziecięcych, skórno - wenerycznych, ocznych, gardłowych i nosowych. - Leczenie elektrycznością, promieniami X, promieniami słonecznemi, radjum oraz prześwietlenie. - Zawiadamia się że zaprowadzona została zupełnie nowa metoda wyleczenia trypra.

GABINET DENTYSTYCZNY.

Porady osobiste i listowne. - Zęby sztuczne, bridge bez podniebień i haczyków, leczenie i usuwanie zębów bez bólu. Nowe metody leczenia dziąseł. Złote koronki od 100 fr.

Otwarte codziennie od 9 do 12 i od 2 do 8, w niedziele i święta od 9 do 12 i od 2 do 4.

RODACY! Jedyna we Francji Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego w St Ludan

pod kierownictwem SS. Sercanek, rozpoczyna z dn. 1. kwietnia nowe kursa roczne i półroczne z zakresu całego kucharstwa polskiego i francuskiego, szycia, kroju bielizny i krawieczyzny, robót ręcznych, haftu i td., języka polskiego i francuskiego w słowie i piśmie.

Na żądanie lekcje fortepianu i pisania na maszynie.

Świadectwa w języku polskim i francuskim potwierdzone przez Konsulat R. P. w Strasburgu.

Opłata za naukę i utrzymanie wynosi zasadniczo 180 fr. miesięcznie. Opieka, należyte wychowanie i wykształcenie zapewnione. Okolica zdrowa. jedna z najpiękniejszych w Alzacji. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje zaraz i bliższych informacyj udziela chętnie (załączyć znaczek na odpowiedź) : **Dyrekcja Szkoły Gospodarstwa Domowego w St.-Ludan p. Hindisheim (Bas Rhin).**

Najtańsze źrodło zakupu!

Kto raz u nas zakupi, pozostaje zawsze naszym klijentem. - Tylko chrześcijańsko-polski Dom i Księgarnia

daje dobry i trwały towar.

GRAMOFONY po cenach bezkonkurencyjnych **po 190 fr., 250 fr., i 350 fr.**

PŁYTY polskie, francuskie, czeskie, ukraińskie i rosyjskie.

ZEGARKI kieszonkowe, pozłacane z pięknemi dekoracjami. Efektowny wygląd. Doskonały chód w cenie **75 fr., 100 fr.**

BUDZIKI niklowe. Najmodniejsze modele, w cenie **30 fr. i 55 fr.**

BRZYTWY z angielskiej lub niemieckiej stali — po **25 fr. i 45 fr.**

KREM TWARZOWY, usuwa piegi, wybiela skórę. — **Duży słoik 15 fr.**

PUDER w pięknem pudle (różne kolory) po **10 fr. i 15 fr.**

KSIĘGARNIA POLECA :

Wielki słownik polsko-francuski, 360 stron, **25 fr. Rozmówki polsko-francuskie, 16 fr. ; Gramatyka języka francuskiego dla samouków 25 fr. ; Poradnik lekarski 5 fr. ; Najnowszy lekarz domowy 5 fr. ; Sto tysięcy śpiewów ulubionych 4 fr. ; Wesoły deklamator 4 fr. ; Figlarz warszawski 4 fr. ; Prosto z serca 4 fr. ; Wielki śpiewnik narodowy 300 stron: 15 fr.**

Ogromny wybór powieści, romansów, senników, map. — Obszerny katalog wysyłamy po otrzymaniu 50 ct. w znaczkach pocztowych.

Kto nadeśle zamówienie na sumę 50 fr., otrzyma cenny i praktyczny upominek.

Adresować należy :

« OGNIWO », 10, rue du Bois a VIROFLAY (S.et O.)

TANIE I PEWNE leczenie

przeziębienia, — kaszlu, — chorób płucnych, za pomocą

BRONCHOFLUIDU

Przeziębienie, bronchit, katar oddechowych organów, — grypa, astma, duszność, wszelkie choroby gardła i płuc leczą się szybko, niezawodnie — BRONCHOFLUIDEM. — Nawet po użyciu kilku tabletek **BRONCHOFLUIDU,** chory odczuwa polepszenie. — Cena ..... **14 fr. 35 c**

Leczenie zatwardzenia ŻOŁĄDKA, — CHORÓB — TRAWIENIA I WĄTROBY

GASTROFLUID jest medykamentem, który reguluje działalność wątroby. Leczy zatwardzenie, jak również choroby z tejże przyczyny pochodzące: zatrucie krwi, choroby wątroby, ostre i chroniczne zapalenie kiszek, choroby skóry, hemoroidy, bicie serca, bezsenność, odbicie, gazy, zły smak i zapach w ustach itd. — Cena ..... **12 fr. 75c.**

PISZCIE DO NAS, a my Wam wyślemy cudowny ten lek i opis użycia. — Opłata przy odbiorze. Przesyłka na nasz koszt w razie zamówienia nie mniej jak 2 pudełek. Piszcie do nas po polsku na adres:

LABORATOIRE F. L. KALEFLUID

66, Boulevard Exelmans — Paris (16e).

Z Tajemnic Czerezwyczajki

(Dalszy ciąg)

Kiedy wybuchły ruchawki kontrrewolucyjne w różnych miejscowościach— podpisał pod naciskiem szereg wyroków śmierci. Opublikowano w czerwonej prasie, iż z rozkazu Uryckiego zginęło 21 ludzi, podając nawet nazwiska. To sprawiło, że okrzyczano go jako niemal wampira, do czego walnie pomogły różne prowincjonalne Czeki, mordując ludzi na — rachunek Uryckiego.

Wytworzyła się pewnego rodzaju psychoza, która oddziałała również na niejakiego Leonidasa Kannegiesser, — marzyciela, poetę, studjującego w akademji wojskowej. Postanowił on zgładzić groźnego satrapę, przypuszczając, że zada tem samem decydujący cios rewolucji. Ani na chwilę nie myślał iż jego krok odniesie wręcz przeciwny skutek, puści bowiem w krwawy tan Czekę.

Kannegiesser wykonał swój zamiar w dniu 30 sierpnia 1918 roku, zabijając wystrzałem z rewolweru Uryckiego w chwili, gdy ten wychodził z windy w gmachu dawnego min. spraw zagranicznych, aby udać się do gabinetu, w którym urzędował. W tym samym też dniu żydówka, Dora Kapłan — zupełnie niezależnie od poprzedniego wypadku — wykonała zamach na Lenina, raniąc go tylko lekko w ramię.

Te strzały utorowały drogę Czece. W Petersburgu Zinowjew przekonł się odrazu do teroru, obawiał się bowiem, że i jego może spotkać podobny los. Kazał zatem rozstrzelać w nocy pięciuset dowolnie wybranych ludzi. Równocześnie szef Czeki, Dzierżyński wydał rozporządzenie, żeby w całej Rosji polała się strumieniami krew, celem « pomszczenia Uryckiego ». Określił przytem, jaki procent uwięzionych ma być stracony, a pozostałych polecił traktować w charakterze zakładników i w razie powtórzenia zamachów, rozstrzeliwać bez pardonu. Czeka znalazła wreszcie swój cel.

Wszechwładza Czeki

Odtad obejmuje ona wlasciwie sterrządów wewnątrz Rosji. W grudniu 1917 roku rada komisarzy ludowych daje Czece z inicjatywy Lenina pełną autonomję, a nawet prawo czuwania — komisarzy, podlegając jedynie kierownictwu t. zw. biura politycznego partji komunistycznej.



DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
LOBZY Nr. 346 u PILZEN
CZECHY (République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 25 fr., lepszego 30 i 40 fr.: miękkiego jak kwap 50 i 65 fr.; najlepszego 75 fr. Ceny we frankach francuskich. Wysyła się bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowania się nie wlicza. Wymieniam i odbieram napowrót. Próbka darmo. Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

POLSKA KANCELARJA ADWOKACKA

pod kierownictwem DOKTORA PRAW

St. OLŚNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Franc. — Expert-Traducteur-Jure
106, RUE JOUFFROY, 106, — PARIS (17
Metro: Wagram. ——— Telefon: Wagram 88-91
Przyjęcia od 9-12 i od 2-7. W niedziele i święta od 10-1 — oraz przez korespondencję.

PAPIERY DO ŚLUBU -- NATURALIZACJE
PEŁNOMOCNICTWA
WYDALENIA

Akty rejentalne. — Spadki. — Porady.—Legalizacje
OBRONA w sądach francuskich i polskich.
TŁUMACZENIA URZĘDOWE



POTRZEBNI SĄ SZOFERZY ZAWSZE I WSZĘDZIE W SAMOCHODOWYM FACHU !

PIERWSZA POLSKA SZKOŁA

Samochodów Ciężarowych i osobowych im. HALLERA w PARYZU

ADRES: 35, rue Boissy d'Anglas, 35. — W podwórzu domu Nr. 9, 1-sze piętro.
Metro: Madeleine lub Concorde.
AUTO-ECOLE. — PARIS (8e).

Istnieje od roku 1922.

Jeżeli chcesz polepszyć swój byt, mieć pewny i stały zarobek, zarabiając dwa razy więcej niż na roli lub w fabryce, ucz się szoferstwa. Nie namyślaj się długo, zgłoś się lub napisz do nas i my Ci wyślemy bezpłatnie informacje. Tylko nasza szkoła, która jest najznakomitszą i pełnomocną we Francji i w Polsce, może Cię wyuczyć w 14 dniach jazdy i mechaniki aż do otrzymania «prawa jazdy» i dyplomu Szofera-Mechanika w języku polskim i francuskim. —Nauka jazdy i mechaniki odbywa się w języku polskim.— UWAGA: Uczniom, którzy nie mogą zaraz przyjechać, wysyłamy pocztą kurs lekcyj teoretycznych. Ci zaś, po zaznajomieniu się z tym kursem, przyjeżdżają na lekcje praktyczne. Przyjezdnym z prowincji zapewniamy mieszkania. Uczniom po zdaniu egzaminu w naszej szkole często dajemy posady szoferów i do traktorów, we Francji i w Polsce. Za 1933 r. szkoła dała 315 adresów do posad dla szoferów. Zapisy codziennie od godz. 9-12 i 2-7. W niedz. 9-5.

SŁUCHAJCIE !



BĘDZIECIE MIELI PIĘKNE WŁOSY, NIE WYŁYSIEJECIE, WŁOSY WAM NIE BĘDĄ WYPADAĆ, gdy używać będziecie **LOTION Nr 163**

CZYTAJCIE TE LISTY DZIĘKCZYNNE:

Szanowny Panie Doktorze,

Wszystkim radzę używać Lotion nr 163, bo dzięki temu cudownemu płynowi zachowałem czuprynę, a żonie po chorobie włosy wypadłe odrosły na nowo.

Z wysokim poważaniem

Piotr Małeczek, Malmaison. (S. et O.).

UWAGA: — Wiele podobnych listów dziękczynnych otrzymaliśmy za LOTION Nr. 163. Cena flakonu 18 fr., 2 flakony 35 fr., 3 flakony kosztują 50 fr., a zapłacicie listowemu przy odbiorze. Zamówienia adresować do:

LABORATOIRE A.B.C.
28, Faubourg Montmartre, 28, PARIS

Nie czekajcie! Dziś jeszcze zamówcie Wasz Lotion Nr. 163 i podać, czy dla bruneta, szatyna czy blondyna? Zapach: róża, fjołki, czy konwalje? Do każdej butelki dodaje się bezpłatnie paczkę szamponu wartości 2 fr.



Chorym zdrowie i długowieczność

Każdy, kto leczy się **KALEFLUIDEM** powie Wam, jak szybko i dobrze działa to lekarstwo. Już po krótkim czasie pod działaniem **KALEFLUIDU** osłabiony lub chory organizm odradza się i dzięki odnowionej krwi powracają Wam siły, zdrowie i radość życia. Wasz apetyt i przyswajanie pokarmów poprawiają się, sen staje się głębokim i zdrowym, a zahamowany organizm niezwłocznie zaczyna oswabadzać się od wszelkiego rodzaju niedomagań i chorób, jak naprzykład: **niedokrwistość, neurastenja, osłabienie, reumatyzm, bóle głowy związane z chorobami żołądka, choroby związane z rozrostem dzieci i starszych** oraz całego szeregu innych zachorzeń.

Co dnia otrzymujemy listy dziękczynne. Ze względu na brak miejsca, podajemy dla przykładu list p. **Jana Chrzanowskiego z Cayeux-en-Santerre, Marcelcave** (Somme): « Od tego czasu jak zacząłem używać Kalefluid, czuję się silniejszym, weselszym i ogólnie zdrowszym i dziękuję bardzo za tego cudownego uzdrowiciela » **List pani Marji Kaczperowskiej, Troyes (Aube):** Za otrzymanie Waszego cudownego lekarstwa « Kalefluid » zasyłam serdeczne podziękowanie. To lekarstwo bardzo mi poskutkowało, cierpiałam długo na różne choroby, które wyczerpały moje siły .Więc dziś, po użyciu cudownego waszego lekarstwa, zdrowie moje zaczęło powracać, bóle głowy znikają ; żołądek zaczął lepiej trawić. » **KALEFLUID** otrzymał **5 ZŁOTYCH NAGRÓD I 5 GRANDS PRIX.**

BEZPŁATNIE wysyła się książkę w języku polskim z opisem leczenia i listę tych, którzy odzyskali zdrowie. **KALEFLUID** sprzedaje się w aptekach, albo piszcie do nas po polsku, a my wam wyślemy to cudowne lekarstwo. — Zapłata przy odbiorze. — Adresować:
Laboratoire F. L. KALEFLUID, Bld Exelmans 66, PARIS.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

POWIERZAJ TWE CIĘŻKO ZAPRACOWANE PIENIĄDZE TYLKO INSTYTUCJI PEWNEJ, jaką jest

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

(gmach własny w Paryżu)

Stworzony przez Pocztową Kasę Oszczędności w Warszawie — Bank ten daje Ci
NAJWIĘKSZĄ PEWNOŚĆ (przeszło 20 miljonów wkładów).
NAJWIĘKSZE OPROCENTOWANIE (5 3/4 % i więcej).
NAJNIŻSZY KOSZT PRZESYŁKI PIENIĘDZY do Polski (od 1.50 fr. począwszy).
Jeżeli nie możesz osobiście wpłacić pieniędzy w którymś 9 biur Banku, to prześlij je za opłatą 1 fr. mandatem pocztowym (mandat carte) na konto 1401-65 - Paris.
Pieniądze złożone w Banku P.K.O. można W KAŻDEJ CHWILI wycofać tak we Francji, jak i w Polsce (w Oddziałach P.K.O.).
Książeczki depozytowe Banku P.K.O. wymieniane są w Polsce na książeczki oszczędnościowe Pocztowej Kasy Oszczędności.

ADRESY BANKU P.K.O. WE FRANCJI:

ODDZIAŁ W PARYŻU : Metro: Alma-Marceau. **31, Rue Jean Goujon, PARIS (8e)** **(gmach własny)** Tel.: Bal. 09-98.

NŒUX les MINES (P. de C.), 256, rue Nationale, — wtorki i czwartki.
LENS : 7, rue de la Paix.
BRUAY-EN-ARTOIS : 117, rue de la Republique codziennie.
DOUAI : 27, rue de la Gare — poniedziałki, środy i piątki.
VALENCIENNES: 21, Av. de Commerce — codziennie.
METZ : 18, rue des Augustins.
FREYMING-MERLEBACH: Dom Polski, soboty.
HAYANGE : 141, rue de Verdun — czwartki.
VILLERUPT : 4, rue Carnot, — środy.

Szczęście, Radosć i Spokoj

Rodzinny stwarza Zdrowa Kobieta

Odmłodzenie i leczenie organizmu OWKALINEM niezbędnym jest dla KOBIET, gdyż OWKALIN chroni skore od uwiądu, a cały organizm od przedwczesnej starości Otóż OWKALIN daje nadzwyczajne rezultaty przy: anemji ogólnej słabości, nieprawidłowych miesiączkowaniach, — przy wszystkich chorobach kobiecych, przy neurastenji reumatyzmie, djabecie, upławach, bólu głowy, bezsenności, przy zatwardzeniu, otyłości, wrzodach, krostach i inn chorobach skórnych. — Cena ..... **26 fr. 50 c**

Piszcie do nas, a my Wam wyślemy cudowny lek ten i opis użycia. Opłata przy odbiorze. — Przesyłka na nasz koszt w razie zamówienia niemniej, jak 2 pudełek.

Piszcie do nas po polsku na adres:
LABORATOIRE F. J. KALEFLUID
66, Boulevard Exelmans, 66 — Paris (16e).

KAŻDY POWINIEN WIEDZIEC ADRES DOKTORA KOLOMBA

PISZCIE z zaufaniem do doktora Kolomba, który wyśle Wam skuteczne lekarstwo na wszelką chorobę

LISTY CHORYCH I WYZDROWIONYCH

W. Panie doktorze,

ELIKSIR ZDROWIA jest wprost zadziwiającem, cudownem lekarstwem, jak pigułki i pastylki Pańskie. Moja żona była chora na płuca. — Spróbowałem 2 razy ELIKSIR ZDROWIA i pigułki, i zdrowie żony się polepszyło ; przestała kaszleć i pluć. Przedtem lekarz z kasy chorych przepisał inne leki, od których się pogorszyło.

Z poważaniem

Kupczak, 30, rue Pasteur, Wittenheim (Rhin).

Szanowny Panie Doktorze,

Zasyłam Panu moje podziękowanie za leki, które mi Pan przysłał na mój żołądek i kiszki Szkoda, że ja wcześniej nie wiedziałem pańskiego adresu, to bym się tak nie męczył z mojem zatwardzeniem te ostatnie lata. Teraz będę wszystkim znajomym radzić ELIKSIR ZDROWIA I PIGUŁKI.

Jan Siekierka z Boulogne (Seine).

BROSZURĘ LECZENIA I KATALOG LEKÓW WYSYŁAMY BEZPŁATNIE

Doktór w domu nie przyjmuje. — Wysyła lekarstwa do Francji i do Belgji za zaliczką pocztową. Zapłata przy odbiorze leków.

Adresować : Dr. A. KOLOMB, 8, rue François Coppée, — PARIS (15).

Imprimerie « PASCAL », 13, rue Pascal, PARIS (5e) Redacteur: Czesław Pacuszka. **Le Gerant-Imprimeur A. Alperovitch.**

Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada